Nr. 89. Kraków, piątek 31 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Carskie manifesty.

Milczący car Mikołaj „rozmanifestował“ się obecnie nie na żarty. Manifest za manifestem lęgnie się w Carskiem Siole. Łupinki obietnic sypią się naprzemian z groźbami przeciwko wrogom „porządku (!) prawnego“ (?) w Rosyi...

Silne wrzenie w Królestwie zwróciło snadź na siebie uwagę niepoślednią w Petersburgu, skoro carowi wygotowano specyalny ukaz, poświęcony „krajowi przywiślańskiemu“. Ukaz ów przebąkuje wprawdzie półgębkiem o jakichś reformach, ale cały ton jego streścić się da w słowach: „żadnych marzeń“. *A propos* jednej z najaktualniejszych spraw spolszczenia szkoły oświadcza car, iż język państwowy nie może w „kraju przywiślańskim“ swych przywilejów stracić. Polecenie silnego uśmierzania „sztucznie wywoływanych“ rozruchów — to drugi gniewny pomruk manifestu...

Jakie znaczenie mają obecnie carskie manifesty? Nie są one zapowiedziami dróg, któremi car i rząd jego stanowczo kroczyć zamierza. Pod nogami cara grunt zanadto się chwieje na to... Ukazy carskie dziś są środkiem działania na opinię: zastraszania jej groźbami, łudzenia obiecankami, lub zniechęcania do walki wskazywaniem na jej rzekomą beznadziejność.

Nie dziw, iż do takich ukazów zakradać się mogą zasadnicze różnice, jak to miało miejsce z dwoma poprzednimi, które dzieliło kilkanaście godzin w czasie, a w treści kontrast ogromny.

Manifesty carskie mają zatem mniejsze znaczenie oryentacyjne, niż kolekcyonerskie. Zbieracze mogą je przechowywać w brzmieniu dosłownem, aby po skrystalizowaniu się sytuacyi mieć obraz wybiegów rządowych.

Warto też podkreślić jeden zwrot w ostatnim manifeście carskim.

Po skonstatowaniu, że naturalny bieg życia w „kraju przywiślańskim“ w ciągu ostatnich lat 40 wytwarzał nowe potrzeby — obiecuje o b e c n i e rząd carski poświęcić im „szczególną uwagę“. Jak na złość jednak wrogowie porządku przeszkadzają rządowi spokojnie się zoryentować — rozważyć te potrzeby!

Czterdzieści lat trwał w Polsce spokój — niemal grobowy: żadne komplikacye nie przeszkadzały medytacyom, obserwacyom i rozważaniom rządu na temat tworzących się „nowych potrzeb“. Dlaczego więc nie korzystał on z tak długiego, a dogodnego okresu, lecz miga przed oczyma jakiemiś krętackiemi obiecankami i niedomówieniami właśnie teraz, gdy „wrogowie porządku prawnego“ zakłócili spokój, do rozważań tak niezbędny?... Czynowniki, które układały tekst ostatniego manifestu carskiego, za mało zdają sobie sprawę, że mydlenie oczu — posiada też granice, zakreślone jakiem takiem prawdopodobieństwem.

Ruch rewolucyjny w całym caracie, czyli, jak się wyraża manifest, sztuczna agitacya wrogów porządku, zdziałał już tyle, że rząd rosyjski organizuje reformatorskie i tolerancyjne pantominy na t. z. obradach komitetu ministrów. Naturalnie te *circenses* nie uśmierzą wzburzenia.

Pod jego naporem będzie musiał carat o ile się ostoi, rzeczywiste poczynić koncesye — teraz fanfaronadą frazesów usiłuje ratować pozory, że nie ulega niczyjej presyi, że wszelka kropla inicyatywy wypływa z jego pieczołowitości...

List ze Śląska.

Cieszyn, 26 marca.

Wybory do Zakładu ubezpieczeń. — Groźba strejku w Jasienicy. — „Galicyjskie wybory“ w pragermańskich fabrykach.

Obecnie odbywają się wybory uzupełniające do Z a k ł a d u u b e z p i e c z e ń o d w y p a d k ó w d l a r o b o t n i k ó w d l a M o r a w i Ś l ą s k a w B e r n i e. Karty głosowania zostały już rozesłane i z dniem 27 bm. upłynął termin reklamacyjny. Ostateczny termin do nadsyłania kart głosowania, wprost na ręce komisyi wyborczej Zakładu ubezpieczeń w Bernie upływa o godzinie 12 w południe dnia 10 kwietnia 1905.

Tym razem wybierają następujące grupy przemysłowe: 1. Przemysł żelazny, maszynowy i hutnictwo. Tu zaznaczyć należy, że zakłady które należą do kas brackich nie biorą udziału w wyborach, ponieważ nie są one wcale obowiązane do ubezpieczenia w Zakładzie berneńskim. A zatem zakłady arcyksiążęce w Trzyńcu, Ustroniu i Frydku nie wchodzą wcale w rachubę przy tych wyborach. 2. Przemysł tkacki (tkactwo i przędzalnictwo). 3. Przemysł drzewny, papierowy, skórzany i gumowy, oraz zawody poligraficzne.

Kandydatami naszej partyi są:

1. Przemysł żelazny, maszynowy i hutnictwo: na członka zarządu: E n e n k e l Ryszard, ślusarz u firmy Glaser i Gessner w Bernie; na zastępcę: K a l d a Józef, monter w miejskim zakładzie gazowym i elektrycznym w Bernie.

2) Przemysł tkacki: na członka zarządu: S z k o l a k Antoni, tkacz u firmy Bracia Scheller w Bernie; na zastępcę: S t r o t t a Jan, tkacz u firmy Wachtel Alfred i Ska w Bielsku.

3) Przemysł drzewny, skórzany, papierowy, gumowy i poligraficzne zawody: na członka zarządu: K a l a b u s Józef, drukarz u firmy A. Engel w Bernie; na zastępcę: T r e t w e r Franciszek, stolarz u firmy Heiter Wilhelm w Bernie.

Uprawnione do głosowania są wszystkie osoby — mężczyźni i kobiety — zatrudnione w fabrykach, podlegających ubezpieczeniu. Akt wyborczy odbywa się w ten sposób, że najpierw wybiera się męża zaufania, który kieruje wyborami. Jeżeli następnie w jakiejś fabryce większość zatrudnionych oświadczy się za pewnym kandydatem, wówczas wszystkie głosy, jakiemi ta fabryka rozporządza, przypadają na jego korzyść.

Zakład ubezpieczenia karty głosowania rozsyła przedsiębiorcom, którzy też muszą je podpisać obok podpisu męża zaufania. Ten system wyborów nastręcza przedsiębiorcom szerokie pole do gwałtów i oszustw wyborczych. Temu też systemowi jest do zawdzięczenia, że dotychczas w zarządzie Zakładu berneńskiego zasiadają sami niemal fabrykanci i dyrektorzy fabryk. Temu stanowi rzeczy postanowiła organizacya raz przecież koniec położyć.

Przy obecnych wyborach rozchodzi się głównie o grupę trzecią. Tutaj rozstrzygają o wyborze wielkie fabryki meblowe, a zwłaszcza dwie potężne firmy T h o n e t i Jakób i Józef K o h n, które w Śląsku i Morawach rozkazują całej armii robotników. Niestety robotnicy ci są zupełnie niezorganizowani. Bezgraniczna nędza materyalna, a co zatem idzie upadek fizyczny i intelektualny tych robotników, czyni z nich paryasów prawdziwych wśród mas proletaryatu przemysłowego. Żadna iskierka solidarności klasowej ani też organizacyjnej, nie mówiąc już o socyaliźmie i uświadomieniu politycznem lub społecznem, nie zdołały dotychczas wcisnąć się do zdegenerowanych nędzą mózgów tych biedaków. A jednak usilnej agitacyi socyalistów udało się w ostatniej jeszcze chwili poruszyć i pozyskać w tej walce wyborczej nawet i te ciemne masy. Niestety wysiłek ten będzie prawdopodobnie daremny, bo skartelowani kapitaliści postanowili widocznie za żadną cenę niedopuścić do tego, aby kandydaci robotników zostali wybrani.

W jednym tylko W s e t i n i e (na Morawach), o ile dotychczas nam wiadomo z prywatnych doniesień, został we fabryce J. i J. K o h n ó w wybrany celem przeprowadzenia wyborów mąż zaufania z grona robotników i dyrekcya wydała mu kartę głosowania. Tu zatem wybór kandydatów robotniczych byłby zapewniony.

Natomiast w J a s i e n i c y, koło Jaworza na Śląsku w y d a l i ł fabrykant natychmiast z pracy robotnika, wybranego jednogłośnie niemal na męża zaufania i stanowczo oświadczył, że „on sam przeprowadzi wybory“, to znaczy s f a ł s z u j e k a r t ę g ł o s o w a n i a. Z tego powodu zanosi się w Jasienicy na strejk, w którym wziąłby udział do 600 robotników.

Nie lepiej wygląda sprawa w C i e s z y n i e. Tu istnieje kilka wielkich firm, należących do tej grupy. Najważniejszemi są: Fabryki mebli giętych J a k ó b a i J ó z e f a K o h n ó w z 1069 robotnikami, J a w o r k a z 174 robotnikami i drukarnie oraz introligatornie K u t z e r a i S p ó ł k i z 173 i P r o c h a s k i z 236 robotnikami. U Kutzera i Prochaski wybory poszły gładko i pomyślnie. Lecz co znaczą te 400 głosów wobec mas, jakimi rozporządzają skartelowani przedsiębiorcy drzewni?

W celu zorganizowania zatem akcyi wyborczej w fabrykach mebli, wydała partya nasza odezwę do robotników, w której wezwała ich na zgromadzenie we wtorek 21 marca. Na zgromadzeniu tem, w którem wzięło udział kilkaset robotników i robotnic, uchwalono — po referatach tow. dra Ludwika C z e c h a z Berna i tow. Tadeusza R e g e r a — głosować na kandydatów robotniczych i wyznaczono kandydatów na mężów zaufania dla obydwu fabryk.

Natychmiast w środę i w czwartek przystąpili robotnicy do wykonania uchwał wtorkowych. U J a w o r k a z 174 robotników 122 oświadczyło się p i s e m n i e za kandydatami robotniczymi. Jaworek jednakowoż oświadczył wybranemu równocześnie w myśl postanowień wyborczych do zarządu zakładu ubezpieczeń — mężowi zaufania, że on tego „wyboru nie uznaje“, bo „trzeba było wybrać majstra“ i że „on sam wie, jak ma wypełnić kartę głosowania“. Postępowanie tego spanoszonego i zgormanizowanego „górala polskiego“ charakteryzuje najlepiej fakt, że jeszcze we wtorek rano przed zgromadzeniem dał on słowo tow. drowi C z e c h o w i i tow. R e g e r o w i, iż „nie dopuści do pogwałcenia czyichkolwiek praw“.

U K o h n a dyrektor G r a b m a y e r, hakatysta, drwiący wiecznie z polskiej i galicyjskiej gospodarki, również niema ochoty zachować się przyzwoicie. Na razie jednak nie wiadomo jeszcze, czy się nie namyśli, bo robotnicy, rozgoryczeni brutalnem postępowaniem wobec nich i bezczelnym wyzyskiem ze strony tego „Prusaka“ — na które to miano zasłużył Grabmayer w zupełności za swoje prusofilstwo i polonofobię —

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE.

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

30

(Dokończenie).

Ale poczęli znowu mierzyć.

— Broń do nogi! — zakomenderował.

Zdumieli się. Ale nim zdołał powtórzyć rozkaz, znów padł strzał. Obejrzał się i zobaczył Ludwika i Różę. Objęli się w uścisk i spoglądali z pogardą na żołnierzy, którzy do nich celowali.

— Stać! — krzyknął Du Breuil i ciął szablą po lufach co sił. Szabla skruszyła się jak słomka. Zagrzmiała salwa. Ludwik i Róża padli. Umarli rozplótłszy ramiona. Rozległ się krzyk przeraźliwy, krzyk matki. Teresa rzuciła się do zwłok dzieci. Za małą chwilę otoczyli ją żołnierze.

Du Breuil wyjął rewolwer i stanął obok Teresy.

— Precz! Pierwszemu, co nie usłucha kula w łeb!

Rozległ się pomruk, ale usłuchano.

— Biedna kobieto, idź do domu — rzekł łagodnie Du Breuil, a widząc, że spogląda z boleścią na pomordowanych dodał:

— Wrócisz tu później. I popchnął ją lekko ku bramie domu.

Bez słowa Teresa poszła. Wyciągniętemi rękami szukała drogi, jak ślepa.

* * *

Pożar nie ustawał. Całe śródmieście stało w płomieniach: Gorzało 200 domów, dziesięć pałaców, teatr, Port St. Martin, St. Eustache, cała rue Royale, gmach finansów, teatr liryczny, ratusz, na lewem zaś brzegu wszystko od pałacu Legii, aż do pałacu sprawiedliwości. Wśród blasków wrzał bój zacięty, ryczały działa, rozlegał się suchy trzask kartaczów i jęki. Jęki te stały się codzienną mową Paryża. Bój wre ciągle, chociaż już daremny; Cissey kartaczami znosi Butte aux Cailles, gdzie Wróblewski trzyma się bohatersko od paru dni ciągle jeszcze broniąc lewego brzegu. Opór daremny, daremne wysiłki, padają ostatnie forty Ivry, Bicetre i to bez walki opuszczone przez garnizon. Wzdłuż fortyfikacyi pełza brygada liniowego wojska. Most Napoleona wzięty podobnie, jak i orleański dworzec. Dwie świeże brygady rzucają się od frontu i flanki na Butte aux Cailles, Wróblewski, zmuszony opuścić dwadzieścia armat mitrajlez i setki jeńców, przechodzi w ofenzywę zaraz opodal na placu Joanny D'Arc. Ale napada nań Bocher i wypiera. Wróblewski ma ledwo czas dotrzeć do mostu Austerlitz silnie obsadzonego. Tymczasem Lacertelle doszedł do Hal winnych i Jardin des Plantes.

Mijały dni. Morderstw już zliczyć niepodobna było, rozstrzeliwał Wersal i komuna rozstrzeliwała. Padali ludzie o znanych nazwiskach, padły tysiące bezimienne. Poprzez ulice, zawalone trupami, przeciskała się pewnego dnia bryczka. Martial powracał. Dojechał zaledwie do Pollanzy i dowiedziawszy się tam o okropnościach wojny domowej, zawrócił z drogi. Wieści, które okruchami zbierał po drodze, doprowadziły go do rozpaczy. Widok Wersalu, opróżnionego z wojska, starania, które czynić musiał, by z pomocą p. Grandpre otrzymać pozwolenie przekroczenia linii wojska, widok Paryża wreszcie zmaltretowały go do reszty. Mnóstwo musiał przezwyciężyć przeszkód, nim dobił się do Montmarte. Straszne obawy go gnały, w pobliżu ulicy św. Scholastyki począł biedz. Śledziły go podejrzliwe spojrzenia przekupniów z drzwi pół otwartych sklepów. Zastał drzwi zamknięte, zadzwonił. Ukazała się służąca i aż ręce ze zdziwienia podniosła do góry. Na ten widok balsam spłynął w serce Martiala.

— I cóż? — krzyknął.

— Było trochę biedy, ale wszystko minęło.

W oknie ukazała się twarz pani Poncet. W mgnieniu oka syn i matka znaleźli się w objęciach. Ojciec też wyszedł z pracowni. Powitaniom nie było końca; potem opowiedziano sobie wzajem swe przejścia i obawy... zdania zmięszane, urywane, zrozumieć było trudno.

Po kilkugodzinnej rozmowie Martial wyrwał się z koła swych kochanych. Chciał dziś jeszcze dotrzeć do ulicy Souflot. Spieszno mu było przekonać się naocznie, czy pracownia nie uległa zniszczeniu. Aresztowano go ze dwadzieścia razy i bronić się musiał ciągle, pokazując swój paszport, który otrzymał w Wersalu, dzięki panu Grandpré, — wreszcie dobił się do swego mieszkania.

Pani Louchard, ujrzawszy Martiala, wydała okrzyk powitalny; dawniej podejrzany o sprzyjanie Wersalowi, gdyż nie chciał strzelać do współbraci, teraz, „gdy wracał ład“, był osobą bardzo sympatyczną dla obojga Louchardów.

* * *

Du Breuil żył w rozpaczy ciągłej. Nie bywał nawet u narzeczonej, obowiązek, straszny obowiązek uczynił go wspólnikiem tych wszystkich okropności. Kiedyś, przed paru tygodniami Thedenat rzekł mu: „Jeśli będziesz zmuszony walczyć przeciwko Paryżowi, bądź ludzki“. Starał się o to. Ale cóż poradzić mógł on, jeden człowiek wobec tego strasznego rozpasania, tej orgii? Czuł się niczem, gorzej niż niczem... pragnął teraz tylko nie widzieć, ale właśnie jak na złość przydzielono go do boku Vinoya, którego dywizye miały rozkaz zgnieść do reszty, co się jeszcze opierało.

Żył teraz z zamkniętemi oczyma, jeździł, wracał, woził i odbierał rozkazy, dał się cały porwać obowiązkom, by poza nimi niczego nie widzieć. Jednego dnia właśnie wracał do kwatery Vinoya, położonej gdzieś obok klasztoru Picpus. Jechał ulicą Rivoli, wyglądającą jak jedna ruina i czynił rachunek sumienia.

Nie, nie powinien był przyjąć służby pod generałem Chenotem, nie powinien był w Wersalu brać udziału w przygotowaniach do tej strasznej wojny. Anina byłaby go przecież zrozumiała! Mimowoli wspominał ciągle zdanie Bonalda: „W chwilach przełomów politycznych rzeczą najtrudniejszą dla człowieka uczciwego nie jest spełnić swój obowiązek, ale go pojąć!“... Ach, pojąć gdzie leży ten obowiązek! Szukał za nim gorliwie, patrzył, badał... od dnia, w którym w Chatillon widział śmierć Duvala. Teraz wiedział już, gdzie jego obowiązek... wystąpić musi... tak, to jedyna rada!

Dotknął konia ostrogami. Zgiełk walki ucichł, strzały padały już tylko pojedynczo. Właśnie minął plac Bastylli i zapuścił się w jedną z ulic, gdy za nim otwarło się okno, gwardzista jakiś wymierzył z karabinu... i Du Breuil z przestrzelonym krzyżem runął z konia na ziemię...

W jednej ze sal klasztoru Picpus leżał teraz Du Breuil na wąskiem, białem, zakonnem łóżku i drzemał. Jeden z kolegów wiedząc, że Du Breuil jest narzeczonym, ofiarował się pojechać do Wersalu... ale lekarz, położywszy palec na ustach, rzekł:

— Nie potrzeba!

W duszy umierająaego snują się dziwne obrazy walki, masakrów, pogoni, wreszcie zjawia się Anina... Słodka radość rozlewa się po obliczu

gotują się do energicznego oporu. Byłby czas najwyższy, aby biedacy ci przejrzeli i pomyśleli o poprawie swego bytu. Nędzę ich określają następujące dane: płaca akordowa, zarobek tygodniowy maximum 9 K, lecz spada do 5 (!!), czas pracy 11-godzinny... *T. R.*

Wybory do Kasy chorych.

Tarnopol, 26 marca.

Poufne zgromadzenie. — Olbrzymia manifestacya.

W piątek 24 bm. odbyło się bardzo liczne poufne zebranie robotników wszystkich zawodów w sprawie Kasy chorych. Referowali tow.: Struż, Słowik i Wł. Kobak, poczem uchwalono listę kandydatów na delegatów przy niemilknących długo oklaskach.

Publiczne zgromadzenie ludowe w tej samej sprawie, odbyte w sobotę o godz. 3 po południu, było olbrzymią manifestacyą przeciw dotychczasowym rządom kliki. Dwa tysiące zgromadzonych i zapał w czasie przemówień referentów wskazywały na to, że ostatnia godzina dotychczasowej gospodarki zbliża się.

Jako pierwszy referent zabrał głos tow. Wł. Kobak. Wskazał on na cel istnienia Kasy chorych „idealny“ i na jej praktykę „realną“, na przepaść, która pierwszy dzieli od drugiej i na wysiłki w celu naprawienia złego. Wspomniał walkę z r. 1899, która jedynie z powodu sprowadzenia w ostatniej chwili 120 głosów z młyna nie przyniosła robotnikom zwycięstwa; od tego czasu przeszło 6 lat bez wyborów, 6 lat bez możności wydarcia władzy z rąk kliki. Dzieje ich, to martyrologia tarnopolskiego ludu pracującego, niszczenie zdrowia i deptanie godności ludzkiej, wołające o pomstę. Pod koniec przemówienia, skoro poruszył kwestyę doręczania kart legitymacyjnych, np. dla ogółu robotników budowlanych, przez klerykalną „Wirę“, która je u siebie bezprawnie zatrzymała — pięć hyen wyborczych kliki rządzącej usiłowało doprowadzić do rozbicia zgromadzenia, to im się jednak nie udało.

Następnie przemawiał tow. Jacko Ostapczuk, przedstawiając walkę, którą proletaryat na wszystkich polach toczy. Taką cząstką walki ogólnej jest walka o zdobycie tarnopolskiej powiatowej Kasy chorych dla robotników. W krzywdzeniu Kasa nie znała różnic między robotnikami, to też tylko solidarność w wystąpieniu w dniu wyborów położyć może kres dotychczasowym rządom.

Trzeci przemawiał tow. Struż, wskazując na braki w ustawie o Kasach chorych, krzywdzące robotników. Dowodził, że nawet przy dotychczasowej ustawie zarząd, złożony z robotników, potrafiłby rządzić z większą korzyścią dla robotników, aniżeli to się dzieje np. w tarnopolskiej Kasie chorych, gdzie zasiadają ludzie, nie mający żadnej styczności z ogółem robotników, a przytem osobiście w sprawach Kasy chorych interesowani. Następnie zacytował cały szereg krzywd i nadużyć, popełnionych ze strony funkcyonaryuszów Kasy.

Ostatnia przemawiała tow. Reizesówna, wskazując na to, że krzywdzone są w równej mierze i robotnice, co poparła szeregiem przykładów. Największą krzywdą dla robotnic jest to, że muszą tak jak wszyscy opłacać Kasę chorych, nie mając prawa decydowania o rządach w niej, nie mając prawa wyboru.

Następnie uchwalono rezolucyę, potępiającą dotychczasowy system gospodarczy w Kasie chorych i wzywającą wszystkich robotników do głosowania na listę robotniczą, postawioną przez komitet robotniczy.

Napiętnować jeszcze należy urągający wszelkim prawom fakt rozdawania legitymacyj ludziom, którzy nigdy do Kasy chorych nie należeli. P. Oczeret, prezes obecnego zarządu, wynajmuje sobie hyeny wyborcze, które najrozmaitszemi groźbami starają się robotników steroryzować. Jedna z takich hyen miała przeszło 100 legitymacyj niewypełnionych, które rozdaje chętnym do głosowania na listę kliki.

Du Breuila — wyciąga ręce... ale nagle wszystko zasnuwa się czarną, nieprzeniknioną nocą...

* * *

Thedenat z Poncetem widywali się teraz częściej jak przedtem i w rozmowach przeżywali straszne chwile walki bratobójczej. Minęło lato, potem jesień i zima przyszła z kolei. Jednego wieczora obaj starcy rozmawiali o zadziwiająco szybkiem odrodzeniu się Francyi po kataklizmie. Z jakąż żywiołową siłą w oczach zdumionej Europy powstała, zaorała ruiny i wzięła się z zapałem do pracy.

— Piękny przykład energii materyalnej! — ozwał się Thedenat — ale z równą energią moralną chciałbym się spotkać. Powinniśmy wyzbyć się idei odwetu, za drogo nam przyszło okupić nasz powierzchowny szowinizm i żądzę sławy. Ciosy nieszczęścia powinny pogłębić nasz światopogląd. Ach gdybyż to wszyscy mogli usłyszeć słowa Rossela:

„Jest w naszem społeczeństwie liczna klasa ludzi, potężna nawet, bo zjednoczona. Ale z nią nie liczą się prawa dzisiejsze. Zmieńcie te prawa, gdyż inaczej ta klasa obali dzisiejsze społeczeństwo i stworzy nowe!“

— Tak, — odparł Poncet — nasz nędzny egoizm powinien stopić się w ogniu idei w wysiłku ku wielkiej jasnej przyszłości!

— Ale myśmy starcy! — westchnął Thedenat.

— To nic, przyjdą inni — zakończył Poncet.

I poczęli spoglądać przez szyby na ogołocone z liści drzewa ogrodu luksemburskiego... obaj myśleli o owej sile, która czyni, iż świat w coraz to nowych wstaje formach, wiecznie młody, wiecznie żywy.

Pożary w Borysławiu.

Sambor, 28 marca.

Rozprawa popołudniowa.

Zainteresowanie publiczności wcale nie słabnie, raczej wzrasta. Sala jak zawsze szczelnie wypełniona pomimo zarządzeń przewodniczącego, zmierzających do zapobieżenia natłokowi.

Przewodniczący odczytuje telegraficzną odpowiedź konsulatu w Czerniowcach, który oświadcza, że niemożliwe stwierdzić datę wystawienia certyfikatu Chomycza. Trybunał przychylił się do wniosku wezwania świadków: Sanockiego, Białozorskiego i Rudzika, odmówił wezwania świadka Błasza i ponowienia wizyi lokalnej, dalej wezwał sąd obwodowy w Stryju do przedsięwzięcia oględzin lekarskich Elwina Scotta, celem stwierdzenia o ile zachodzi przeszkoda stawienia się do rozprawy.

Świadek Mozes Chaim Hirsch

wie kiedy palił się szyb Stybera, nie pamięta jednak daty. W owym dniu, idąc trotuarem, spotkał stojących kilku ludzi, z których jeden wyrzekł słowa: „psiakrew nie widać“. Kużmę i Szelingowskiego zna, nie widział ich jednak w tej grupce ludzi, gdyby byli tam, byłby ich z pewnością poznał.

Świadek Jan Zieliński

w dniu, w którym wybuchł pożar w szybie Goldhammera, był w sąsiednim szybie, rozpuściwszy ludzi swych, poszedł do domu. W drodze spotkał w oddaleniu około $1^1/_2$ klm. od ognia Szelingowskiego i Kandefera, idących do ognia. Kandefer powiedział, że niema po co iść tam i tak nie puszczają tam. Płonący szyb mianowicie był otoczony wojskiem.

Świadek Jan Proń,

stolarz z Drohobycza, opowiada, że w dniu pożaru szybu Perutz-Mikucki siadł pod szopą, oddaloną około 150 kroków od szybu tego. W chwili wybuchu ognia szedł ku drodze, gdy go z tyłu ktoś chwycił. Był to właściciel szopy, pod którą siedział, Sternbach. Ten oddał go żołnierzom. Świadek przesiedział 24 dni w śledztwie podejrzany o podpalenie. Jak się szyb zapalił, nie wie.

Świadek Markus Sternbach,

właściciel realności w Borysławiu, ma udział w spalonym szybie Perutz Mikucki. Z jakiej przyczyny wybuchł ogień, nie wie. Usłyszawszy, że szyb się pali, wybiegł z domu i ujrzał człowieka, biegnącego od ognia, schwycił go i wydał żołnierzom, podejrzywając, że on jest sprawcą ognia. Schwytany Jan Proń nie dawał żadnych wyjaśnień, co robił w pobliżu ognia. W dniu wybuchu stało w pobliżu pod parkanem szkoły wojsko. Szyb zajął się około południa.

Operetkowi świadkowie.

Świadek Michał Mameryn,

policyant z Borysławia. Był przy komisyi sądowej w czasie wizyi lokalnej, nosił mapy za sędzią. Z oskarżonych byli tam Kandefer, Kuźma i Chomycz. Nie słyszał, co mówiono tam, ani nie widział, żeby oskarżeni prowadzili sędziego na miejsce spalonych szybów lub sędziemu co pokazywali. Na miejscu protokołu nie spisywano. Podpisywał protokół raz tylko w 3 lub 4 dni później, gdy sędzia śledczy miał odjeżdżać.

Dr Heski: Pan jesteś podpisany na protokole drugi raz kółkiem. Czy to pan zrobił kółko; czy pan kogo upoważnił?

Świadek: Kółka nie robiłem, ponieważ sam umiem pisać, ani też nikogo do tego nie upoważniłem.

Dr Heski: Czy pan sędzia śledczy powiadział panu, że pan jesteś wezwany na świadka przy oględzinach i czy objaśnił panu pański obowiązek?

Swiadek: Nie.

Dalej zeznaje świadek, że protokółu przy nim nie dyktowano. W drugim dniu oględzin nie był żaden z oskarżonych obecnym przy oględzinach.

Świadek Tomasz Kobielnik,

policyant w Borysławiu, zeznaje podobnie, jak poprzedni. Był tylko w pierwszym dniu oględzin. Sędzia nie wzywał go, lecz wysłano go, wedle jego zdania, z gminy w celu asystencyi. Protokół podpisał na drugi dzień w gminie, nie czytano mu jednak protokółu, wobec tego nie wie, co podpisywał.

Trybunał po naradzie uchwalił wezwać radcę namiestnictwa p. Piwockiego, aby przysłał znachodzący się w jego rękach list z rzekomemi pogróżkami.

Swiadek Mikołaj Hobler,

odsiadujący obecnie karę aresztu, zeznaje, że znalazł kartkę, pisaną rzekomo przez Chomycza, dał ją przeczytać Mozesowi Schwarzenbergowi i oddał ją sędziemu śledczemu.

Dr Heski: Czy wie pan, kto ją pisał?

Swiadek: Nie wiem.

Dr Heski: Może pan wie, że znaleziono przy Chomyczu kartkę inną, gdzie on oświadcza, że wprowadził w błąd sędziego śledczego?

Swiadek: Nie wiem.

Dr Heski: Proszę pana, tam jest wzmianka o pożarze szybu Goldhammera, Chomycz nie mógł być przy pożarze szybu Goldhammera.

Prokurator: Tam nie ma nic o szybie Goldhammera.

Przew.: Pan prokurator się myli.

Dr Heski: Oczywiście nie po raz pierwszy.

Przy powtórnem odczytaniu wspomnianej kartki stwierdzono, że rzeczywiście kartka wspomina o pożarze Goldhammera.

Dr Heski wnosi, aby przesłuchano sędziego śledczego Jaworskiego na okoliczność znalezienia innej kartki u Chomycza i aby zapytano się go, gdzie ona się podziała i aby przesłuchać dozorcę Parluka, który wyjął ją z kieszeni Chomycza.

Prokurator sprzeciwia się wobec tego, że kartka ta jest obojętną rzeczą dla sprawy.

Dr Heski: Tutaj dla pana prokuratora wszystko jest obojętne. Tu wychodziły na jaw straszne rzeczy. Sędzia śledczy nie ma swej prywatnej registratury, gdzieby chował akta do sprawy należące. Kartka ta powinna znachodzić się tu w aktach, gdyż my chcemy wiedzieć, czy Chomycz prawdę mówił.

Świadek Iser Horszowski,

zaprzysiężony zeznaje, że w dniu wizyi lokalnej sędzia śledczy, idący z komisyą wezwał go, aby wskazał szyb Spitzmanna. Gdy przyszli na wskazane miejsce, rzekł Kandefer: „Tak; tu chciał Petrow podpalić, przestraszył się jednak jakiegoś szelestu i uciekł“. Nie widział, aby pisano protokół, nie czytano mu, ani go nie podpisywał.

Dr Heski: Tu na protokóle oględzin jesteś pan podpisany kółkiem. Czyś pan sam go zrobił?

Swiadek: Nie robiłem, gdyż umiem sam się podpisać.

Dr Heski stawia pytanie, dotyczące spisywania protokółu oględzin.

Prokurator zwraca się do przewodniczącego z żądaniem uchylenia tegoż.

Przewodniczący uchyla je, trybunał odrzuca odwołanie się obrony.

Dr Marek: Po co w takim razie pan prokurator wzywał tego świadka?

Świadek Schreier Pinkas,

dozorca kopalniany z Borysławia, zaprzysiężony opowiada, że wracającego z kopalni do domu, zatrzymał go sędzia śledczy koło szybu Spitzmanna i tu słyszał, jak mówił Kandefer do sędziego: „Tu podpalał Petrow, lecz przestraszył się, że ktoś idzie i uciekł“. Protokółu nie podpisywał.

Dr Heski stawia do oskarżonego Kandefera dłuższe pytanie (przerywa mu prokurator).

Prokurator: Proszę pana przewodniczącego zwrócić uwagę panu obrońcy, że to należy do końcowych wywodów.

Przewodniczący: Ja rzeczywiście nie widzę, żeby to było pytanie.

Dr Heski: Ja stawiam zawsze znak pytania na końcu. (Wesołość).

Prokurator wnosi na wezwanie Mojżesza Schwarzenberga na szczegóły znalezienia kartki rzekomo przez Chomycza pisanej; Władysława Moczyrodyńskiego i Jana Wiertaczego na szczegóły pożaru szybu Goldhammera.

Obrona sprzeciwia się i żąda udzielenia sobie ustawowego czasu do oświadczenia się.

Na tem przerwano rozprawę do następnego dnia.

Sambor, 29 marca.

Dziewiąty dzień rozprawy.

Sala, jak zawsze, wypełniona, pomimo to przed budynkiem rozpraw całe tłumy dobijają się nadaremnie wstępu.

Przewodniczący ogłasza uchwały trybunału, aby wezwać świadków: sędziego śledczego Jaworskiego, Pawluka, Moczyrodyńskiego i Jana Wiertaczego, odmówił zaś wezwania Ilika i uznania protokołu oględzin za nieważny.

Obrona stawia wniosek, aby pan przewodniczący wezwał władze przełożone sędziego śledczego, aby zwolniły go od tajemnicy urzędowej, na którą on wczoraj ciągle się powoływał.

Prokurator sprzeciwia się.

Przewodniczący odczytuje telegram urzędu granicznego w Burdojenii, który stwierdza, że Chomycz przejechał w dniu 12 sierpnia granicę rumuńską.

Świadek Józef Waliczko,

kierownik kopalni. Zaprzysiężony, podaje, że sam podpałki, rzuconej do szybu Klaudyusza, nie widział. Co wie, wie tylko z opowiadania. Przy szybie od kilku dni przed podrzuceniem stała warta wojska.

Odczytano na wniosek obrony doniesienie żandarma, gdzie stwierdzonem jest, że torba, znaleziona koło szybu Klaudyusza, należała do Jurowskiej. Wobec tego wnosi obrona, aby obie torby, leżące na stole jako „corpora delicti“, usunięto, gdyż nie mogą one świadczyć przeciw oskarżonym.

Po naradzie odrzucił trybunał wnioski obrony o zwolnienie sędziego Jaworskiego od tajemnicy urzędowej i o usunięcie obu torb ze stołu prezydyalnego.

Prokurator żąda wezwania świadków: Joanny Frączek i Katarzyny Jurowskiej na okoliczność, że torba, znaleziona na szybie Klaudyusza, nie jest własnością Jurowskiej.

Trybunał przychylił się, pomimo sprzeciwienia się obrony.

Obrona natomiast wnosi na wezwanie świadka radcy namiestnictwa Piwockiego, celem stwierdzenia treści listu z rzekomemi pogróżkami.

Świadek Karol Inwał,

ślusarz maszynowy z Borysławia. Zaprzysiężeniu sprzeciwia się prokurator i uzasadnia tem, że przeciw świadkowi prowadzonem było śledztwo o podpalenia, będące przedmiotem niniejszej rozprawy.

Dr Heski: Dziś prokurator zdradza się, że nie uważa śledztwa za ukończone, gdyż podejrzewa jeszcze innych ludzi o te podpalenia. Należałoby więc odesłać tę sprawę do śledztwa. To oświadczenie pana prokuratora przyjmuję z wdzięcznością. Pan prokurator nie naprowadził na poparcie swego sprzeciwu nic, coby uzasadniało rzucenie jakiegokolwiek podejrzenia na człowieka zresztą uczciwego, dlatego tylko, że był w śledztwie i wykazał swą niewinność, wobec tego proszę o zaprzysiężenie świadka.

Trybunał przychylił się do wniosku prokuratora.

Swiadek zeznaje, że na naradzie komitetu w dwa dni po ukończeniu strejku postanowiono wysłać Chomycza do Rumunii, aby postarał się o robotę dla członków komitetu. Chomycz wyjechał do Rumunii 11-go albo 12-go, a wrócił przy końcu sierpnia. Że był rzeczywiście w Rumunii, świadczą dwie kartki, które otrzymał świadek od Chomycza. Jedną z nich w 8 lub 10 dni po tegoż wyjeździe. Po powrocie widział się świadek z nim w stowarzyszeniu, gdzie zdawał relacyę ze swej podróży.

Groźny preparat wybuchowy.

Dr. Heski: U pana znaleziono w stowarzyszeniu metalowców rtęć?

Swiadek: Po powrocie ze śledztwa, gdzie pan sędzia nie dawał mi przeczytać protokółu, lecz mówił podpisuj pan bo nie mam czasu, spotkałem, wróciwszy do Borysławia żandarma, który kazał mi dać sobie klucze od stowarzyszenia i wówczas znaleziono przy rewizyi w szafie rtęć.

Obrona wnosi na wezwanie dwóch aptekarzy celem sprawdzenia, że rtęć nie służy do wytwarzania materyj wybuchowych, lecz do produkcyi maści rozmaitych. (Wesołość).

Prokurator sprzeciwia się, gdyż nikt nie twierdzi, że z rtęci wytwarza się materyał wybuchowy.

Dr. Heski: Ja bałem się do pana przewodniczącego w pierwszych dniach rozprawy przystąpić, tak był obstawiony tego rodzaju materyałami wybuchowemi. (Wesołość). Wobec tego jednak, że pan prokurator twierdzi, że nigdzie nie ma wzmianki, jakoby z rtęci wyrabiano materyały wybuchowe, wnoszę na odczytanie doniesienia żandarma Wyspiańskiego, na którem to doniesieniu całe oskarżenie się opiera.

Prokurator: Nie opiera się...

Dr. Heski: Ono nie opiera się wogóle na niczem. (Wesołość).

Przy odczytaniu stwierdzono, że rzeczywiście żandarm uznał rtęć za preparat wybuchowy.

Dr. Heski: Czy pan zna Petrowa?

Swiadek Petrowa zna mało. Poznał go w czasie strejku, gdyż przychodził często do stowarzyszenia po zapomogi. U świadka wzbudzał on zawsze podejrzenie. Wkońcu opowiada świadek, że rewizyę przeprowadzono w stowarzyszeniu tak dokładnie, że nawet instrumenta muzyczne przedmuchiwano. Klucze od szafy, z której wedle zeznań Petrowa miał Szelingowski wyjmować proch, były u świadka, zresztą często szafa ta była w czasie strejku otwartą.

Dr. Heski: Chomycz wspomniał tu, że ze stowarzyszenia zginęły szachy?

Swiadek: Szachy ze stowarzyszenia zginęły w czasie strejku, podejrzewano o to Petrowa, a Chomycz groził doniesieniem do żandarmeryi.

Przewodniczący odczytuje nadesłany przez Wieglera z Czerniowiec telegram, w którym tenże donosi, że Chomycz był u niego 12 sierpnia.

Świadek Kiełtyka Wojciech

zaprzysiężony podaje szczegóły wyjazdu Chomycza do Rumunii tak, jak świadek poprzedni. Czytał jednę z nadesłanych od Chomycza z Rumunii kartek.

Świadek Oktawiec Józef

wiertacz, podaje pod przysięgą zgodnie z poprzednimi szczegóły wyjazdu Chomycza do Rumunii. Czytał kartkę od Chomycza z Czerniowiec, o drugiej z Rumunii mówiono mu.

Na tem przerwano roprawę do popołudnia.

Rozprawa popołudniowa.

Przewodniczący ogłasza odmowną uchwałę trybunału odnośnie do wezwania dwóch rzeczoznawców na fakt, czy rtęć nadaje się do wytworu materyałów wybuchowych.

Konfident żandarmów we właściwem świetle!

Swiadek Karol Sanocki,

kierownik fabryki narzędzi wiertniczych, zaprzysiężony.

Przew.: Zna pan Petrowa?
Świadek: Znam.
Przew.: Od kiedy?
Świadek: Może dwa, trzy miesiące przed wybuchem strejku poznałem go.
Przew.: Rozmawialiście o strejku?
Świadek: Tak.
Przew.: W jakim kierunku? Nie mówił, czy i o ile w tym strejku był czynnym?
Świadek: Przyszedł do mojej fabryki i powiedział, że strejk wybuchł. Od tego czasu mało z nim się widywałem, gdyż wyjechałem do krewnych.
Przew.: Nie opowiadał panu co o przewodach elektrycznych?
Świadek: Tak, raz wieczorem zobaczyłem go, jeszcze z początkiem strejku, przed stowarzyszeniem metalowców. Ledwie uszliśmy kilka kroków, spotkaliśmy się Rudzikiem. Petrow opowiadał mi, że robił jakieś druty żelazne, by przerwać elektrykę w Borysławiu. Mówił mi, że przerywał, ale mu się to nie udawało.
Przew.: Czy nie wspominał co o podpałkach?
Świadek: Wspominał, że robił podpałki i że chce podpalić tłocznię. (Na sali poruszenie).
Przew.: Czy nie rozpowiadał co o stosunku swoim do żandarmów?
Świadek: On w czasie strejku stał się nagle niby gorącym socyalistą, chociaż nigdy przedtem jako takiego nie znałem go. Opowiadał mi, że go żandarmi szukają i dlatego przebrał się.
Przew.: Nie wspominał panu co o dynamicie?
Świadek: Nie.
Dr Heski: Czy wspomniał co o Czechu?
Świadek: Nie.
Przew.: Czy pan o tem wszystkiem rozpowiadał komu?
Świadek: Nie.
Przew.: Czy opowiadał pan komu z oskarżonych o tem, że Petrow z panem tak rozmawiał?
Świadek: Nie mówiłem, słyszał to tylko Rudzik.

Świadek Wincenty Rudzik,

tokarz żelaza, zaprzysiężony.
Przew.: Pan zna Petrowa?
Świadek: Petrowa poznałem dopiero, gdy śledztwo stało się głośnem, zresztą go bardzo mało widywałem. Podczas strejku namawiał nas do zaprzestania roboty. Nie podobał mi się jednak już od pierwszej chwili, gdyż zrobił na mnie niekorzystne wrażenie.
Przew.: Czy widział go pan rozmawiającego z Sanockim?
Świadek: Raz wieczorem o godz. 8 w czasie strejku, przed restauracyą Lichtensteina przywołali mię do siebie. Petrow udawał przed nami odważnego młodzieńca i objaśniał nam w jaki sposób konstruuje żelazne laski i jak zarzuca je na druty elektryczne celem przerwania połączenia. Lecz ja nie przykładałem do jego gadania wielkiej wagi.
Przew.: Czy nie mówił panu co o podpałkach?
Świadek: Opowiadał, że sporządzał je do podpalenia tłoczni. Ja go ostrzegałem, że może się dostać do aresztu. Na to mi odpowiedział, że go żandarmi wprawdzie szukają, lecz on się nie boi. (Poruszenie wśród audytoryum wzmaga się, tak, iż przewodniczący musi kilkakrotnie upominać).

Świadek Stefan Białozorski

dozorca pomp parowych. Zaprzysiężony opowiada, że poznał Petrowa w czasie strejku, w którym i sam brał udział. Spotkał się raz z Petrowem w czasie strejku na kolei, Petrow mówił wówczas same podburzające rzeczy, że strejk na niczem się skończy, jeżeli nie będziemy zbytków robić albo palić, gdyż inaczej pomrzemy z głodu.

Dr. Heski: Wyniki dzisiejszej rozprawy popołudniowej są wprost sensacyjne. Petrow sam stwierdził, że wraz z Kandeferem podkładał ogień, dziś dwóch świadków pod przysięgą zeznało, że sporządzał sztaby do przerywania przewodów elektrycznych. Wszystkim oskarżonym zarzuca akt oskarżenia, że podpalili tłocznię, gdy tymczasem świadkowie ci zeznali tu, że Petrow,na którego zeznaniach cały akt oskarżenia się opiera, sam ową tłocznię podpalił. Wobec tego stawiam formalny wniosek o odroczenie rozprawy i odesłanie sprawy do sędziego śledczego celem uzupełniania śledztwa. Prokurator sprzeciwia się temu, gdyż nie widzi podstawy, by uważać zeznania Petrowa za nieprawdziwe.

Dr. Heski: Największą wadą śledztwa było, że zanadto wierzono Petrowi. To teraz mści się na każdym kroku i przeciąga niepotrzebnie rozprawę. Pan prokurator wierzy i nadal Petrowowi. My niczego innego nie żądamy jak tylko śledztwa, sumiennie i dokładnie przeprowadzonego. Nie trzeba galopować. (potakiwania).

Trybunał odrzucił po naradzie ten wniosek obrony.

Przysięgli żądają odroczenia rozprawy.

Sędziowie przysięgli stawiają przez swego rzecznika p. Ziemniaka następujący wniosek:

P. Ziemniak: Ponieważ głównym świadkiem dowodowym jest Petrow, a jego zeznania stoją w sprzeczności z zeznaniami zaprzysiężonych dopieroco słuchanych świadków, tak, że nie możemy nabrać przekonania, czy to, co zeznawał Petrow, jest prawdą, czy też nie, przeto celem stwierdzenia, czy zeznania Petrowa polegają w zupełności na prawdzie, większość sędziów przysięgłych upoważniła mię do postawienia wysokiemu trybunałowi wniosku na odroczenie rozprawy i przeprowadzenie śledztwa dodatkowego w powyższym kierunku.

Prokurator zabiera głos — pomimo uwagi dra Heskiego, że nad wnioskiem sędziów przysięgłych niema żadnej dyskusyi — i sprzeciwia się odroczeniu rozprawy.

Dr Heski: Ponieważ niema dyskusyi, nie odpowiadam p. prokuratorowi.

Trybunał po naradzie nie przychyla się do wniosku sędziów przysięgłych.

Świadek Kazimierz Rosowski

tokarz żelaza, zaprzysiężony, zeznaje, że przypomina sobie, iż w dniu pożaru szybu „Perutz-Mikucki" spotkał się jeszcze przed wybuchem pożaru z Chomyczem, i obaj udali się na polanę koło Wolanki. W pół godziny później zobaczyli kłęby unoszącego się nad szybem dymu. Świadek pobiegł do ognia, zdaje mu się, że również i Chomycz szedł do ognia, na pewne jednak nie pamięta. Szyb płonący był obstawiony wojskiem.

Na prośbę sędziów przysięgłych przewodniczący odracza rozprawę do dnia następnego.

Zainteresowanie się publiczności procesem doszło dnia dzisiejszego do zenitu. W chwilach obrad trybunału toczą się na sali nader ożywione dyskusye, tworzą się grupki, a zaciekawienie przenosi się ze sali na ulicę.

Zamierzony szwindel kanałowy.

Wiosna się szybkim krokiem zbliża, a o rozpoczęciu robót kanałowych niema mowy! Zamiast zapowiedzianych w ustawie na r. 1904 robót, ma zjechać jakaś komisya i to zamiast w grudniu przybywająca dopiero w kwietniu.

Nadto pojawiła się pogłoska w sferach parlamentarnych, że rząd nosi się z zamiarem odroczenia rzeczywistej budowy kanałów **o pięć lat**, a tymczasem ma się różnemi ankietami, komisyami, planami zmienianymi itd. oszukiwać niecierpliwą opinię publiczną.

Ile prawdy na tej pogłosce, w to dzisiaj nie wchodzimy; już samo pojawienie się jednak takich wieści jest bardzo charakterystyczne... I inaczej wobec takiej reprezentacyi kraju, jak stańczykowskie Koło polskie, nie może być. Wszak to Koło wydało z ręki wszystkie atuty, wszak uchwaliło setki milionów na wojsko, dziesiątki milionów na zapełnienie pustych kas rządowych i tem poparciem rządu rozbroiło się odrazu.

Tygodnie upływają od tajnych dysput w Kole na temat niesłychanego pokrzywdzenia kraju i Krakowa w sprawie dróg wodnych, a jakoś nawet informacyj jasnych i pewnych nie wydobyło prezydyum Kola od rządu bar. Gautscha.

Tymczasem zbliżają się ferye wielkanocne, zbliża się termin otwarcia zagwożdżonego sejmu czeskiego, rozpoczęły się pertraktacye Niemców z Czechami pod patronatem rządu, a o Galicyi i jej ustawowych żądaniach cicho dokoła!... Galicya zostanie na ostatnim planie, choć raz powodzie, drugi raz posucha zrujnowały kraj do szczętu. Zamiast kanałów, zamiast upaństwowienia kolei północnej, zamiast innych oddawna projektowanych reform gospodarczych, dostanie kraj może jaką „ekscelencyę" więcej, lub jeden z karyerowiczów polskich zostanie ministrem.

Sprawa kanałów, to najjaskrawszy probierz szkodliwości Koła polskiego i ostrzeżenie dla kraju, aby przy najbliższych wyborach pozbył się tego zbiorowiska oszukańczych polityków i ich komparsów.

Przegląd polityczny.

Ku jedności socyalistycznej! W tym celu i pod tem hasłem otworzony został dnia 22 b. m. w końcu siódmy kongres narodowy francuskiej partyi socyalistycznej (jauresistów). Partya ta obejmuje 37 związków, które, z wyjątkiem dwu, przedstawione są na kongresie przez 200 mandatów. Delegaci przedstawiają 10.971 towarzyszów płacących podatek, oraz 344.500 głosów, jakie F. P. S. zdobyła podczas wyborów powszechnych w r. 1902. Porządek dzienny kongresu obejmuje: I. Polityka socyalistyczna i działalność grupy parlamentarnej, oraz postanowienia Rady Narodowej, tyczące się spółdziałania z partyami niesocyalistycznemi; II. obowiązkowe sądy rozjemcze i strejki; III. głosowanie na listę i przedstawicielstwo stosunkowe; IV. organizacya propagandy socyalistycznej.

Kongres po 3-dniowych gorących debatach uchwalił jednogłośnie połączenie się wszystkich partyj socyalistycznych we Francyi. Rezultat ten pomyślny sprowadziła świetna mowa Jauresa, którą uchwalono ogłosić drukiem. Wiadomość powyższa obudzi w całym świecie socyalistycznym najwyższe zadowolenie. Zjednoczenie socyalistów francuskich, rozbitych dotychczas na kilka frakcyj, w jedną wielką partyę przyniesie nietylko francuskim towarzyszom wielkie korzyści w rozwijaniu się idei socyalistycznych w ich kraju, ale wywrze wpływ i na partye w innych krajach i na wzmocnienienie międzynarodowego ruchu socyalistycznego. Towarzysze francuscy dowiedli, że ponad małostkowe spory stawiają wyżej wielkie cele stronnictwa.

Kwestya marokkańska. Wojna tocząca się obecnie na dalekim Wschodzie oddziaływa na Europę między innymi i w tym kierunku, że koniecznem się stało nowe ugrupowanie mocarstw. Od połowy lat siedmdziesiątych trwająca między Francyą a Niemcami rywalizacya o „przyjaźń" rosyjską, zakończyła się zwycięstwem pierwszej, nawet jedyne oparcie Niemiec, trójprzymierze, zaczęło dla nich być problematycznem, odkąd Austrya wskutek rozterek wewnętrznych stała się małocennym, zaś Włochy przez kokietowanie z Francyą niepewnym sojusznikiem. Wskutek klęsk rosyjskich, a jeszcze więcej i wcześniej wskutek rozbudzonej niechęci narodu francuskiego do przyjaźni z krwawem mocarstwem północnem, zaczęła Francya oglądać się za jakąś reasekuracyą, a wynikiem była umowa francusko angielska w lecie 1903 r. zawarta. Umowa ta regulowała na korzyść Francyi sprawy kolonialne między obydwoma mocarstwami, a główny sukces odniosła dyplomacya francuska przez zapewnienie sobie dominującego wpływu na Marokko, co ze względu na kolonie północno-afrykańskie Francyi, było dla niej rzeczą pierwszorzędnej wagi.

I zdawało się, że Francya będzie mogła spokojnie pochłonąć państwo marokkańskie, wykluczywszy niebezpieczną konkurencyę angielską, a zignorowawszy „historyczne" pretensye słabej Hiszpanii. Zaczęło się to pokojowe zawojowanie od udzielenia pożyczki, a skończyło się na wysłaniu przed paru tygodniami misyi dyplomatyczno-wojskowej do Fezu, która miała zademonstrować wobec sułtana marokkańskiego „pokojowe i cywilizatorskie" zamiary Francyi. Tymczasem do tego zgodnego chóru wmieszał się trzeci — wszędobylski Wilhelm II, który postanowił ratować zagrożone rzekomo interesa Niemiec.

Że Niemcy mają w Marokku „interesa", nie ulega wątpliwości; naród, który w stosunkowo krótkim czasie doprowadził swój przemysł i handel do takiego rozwoju, musi szukać rynków zbytu, a dla nich potrzebuje też stałego oparcia. Ale nietylko względy na interesa odgrywają tu rolę. Wilhelm II. mimo zapewnień w ostatniej swej mowie w Bremie, że nie dąży do panowania nad światem, uczuwa potrzebę zaznaczenia, że bez Niemiec nic nie może się stać, że one wszędzie — proszone, czy nie, mają coś do powiedzenia. W tym wypadku chodzi o dwa cele: o zmącenie spokoju Francyi i o wypróbowanie, jak daleko posunie się Anglia w poparciu swego sprzymierzeńca na terenie północno afrykańskim.

Nie ulega wątpliwości, że we Francyi przykro odczuwają podróż Wilhelma do Tangeru, a poważne głosy — między innymi Jaurés w „Humanite" — zarzucają ministrowi spraw zewnętrznych Delcassému nieudolność albo zaniedbanie w pilnowaniu interesów narodowych. Sprawa ta nie nadaje się oczywiście do wywołania wojny między Francyą a Niemcami, ale charakteryzuje najlepiej agresywność polityki niemieckiej i obok tylu innych rzeczy osłabia znacznie wiarę w zapewnienia Wilhelma i Bülowa, że polityka niemiecka jest pokojową i nie ma na oku wywołania zamieszek międzynarodowych... *Fides germanica...*

Ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim.

Strejk w papierniach Moesa.

W Sładniowie niedaleko Pilicy (gub. kielecka) wybuchł 19 bm. strejk w papierni, należącej do p. Al. Moesa. Robotnicy zażądali świętowania wszystkich niedziel — dotąd praca szła przez siedm dni w tygodniu — podwyższenia płac i usunięcia majstrów Niemców. Nazajutrz, dnia 20 b. m. strejk rozszerzył się i na drugą papiernię Moesa, położoną w odległej od Sładniowa o cztery wiorsty Wierbce. Tutaj robotnicy do żądań swych dodali jeszcze usunięcie dyrektora, znanego z gburowatości, Czecha Matoucha, który aczkolwiek przebywa w Królestwie od lat kilkunastu, dotąd nie nauczył się po polsku. Jest nadzieja, że strejk zostanie wygrany, Matouch został już bowiem usunięty, a Moes ze swego stutysięcznego rocznego dochodu będzie mógł ustąpić coś robotnikom, których wyzyskiwał do tego stopnia, że dziewczętom np. przebierającym szmaty, płacił dziennie po 20 kopiejek.

Sosnowiec, 28 marca.

Ruch abstynencki.

Samorodny i żywiołowy ruch abstynencki, który powstał w ostatnich czasach wśród robotników częstochowskich, przeniósł się już obecnie do Sosnowca i okolicy i szerzy się tam. Robotnicy zobowiązują się wstrzymać od używania tytoniu i alkoholu. W niektórych fabrykach (np. u Gampera) robotnicy, zobowiązując się do tego, uchwalili kary na tych towarzyszów, którzy złamią dane słowo. Ruch ma przed sobą wszelkie widoki rozszerzenia się na całe masy proletaryatu polskiego i ogarnięcia całego kraju. Ideą przewodnią tego ruchu jest tu zarówno jak i w Częstochowie nietyle abstynentyzm jako taki — ile zwalczanie rządu zapomocą bojkotu wódki i tytoniu, z których rząd czerpie olbrzymie dochody.

Ruch strejkowy w Zagłębiu można już uważać za ukończony. Prawie wszystkie kopalnie i fabryki są już w pełnym ruchu.

Z ROSYI.

Najpierw konstytucya — potem pieniądze!

W Moskwie z inicyatywy znanego fabrykanta Sawy Morozowa odbyła się narada fabrykantów w kwestyi realizacyi wojennej pożyczki wewnętrznej. Większością głosów uchwalono czynnie współdziałać tej realicyi po dokonaniu reform, wskazanych w reskrypcie z 3 marca.

„Plany" reformatorskie.

Korespondent petersburski „Warsz. dniewnika" donosi o następujących projektach ministra skarbu Kokowcewa w sprawie unormowania dnia roboczego i strejków. Czas roboczy ma być ustanowiony: dla robotników dziennych, 10 godzin (zamiast dotychczasowych $11^1/_2$); dla pracujących choćby częściowo, w nocy — 8 godzin. Istniejące normy dla robót nieprzerwanych należy znieść i przywrócić ogólne. W razie istotnej potrzeby można względem tych robót uchylić zasadę wypoczynku świątecznego, o ile idą one na trzy zmiany 8-godzinne. To samo ma być rozciągnięte na roboty pomocnicze, nie podlegające obecnie żadnym normom. Dla nich ogólna liczba godzin roboczych przez dwie idące po sobie doby nie ma przewyższać 24 godzin, przyczem przynajmniej 4 razy na miesiąc robotnik musi mieć całą dobę odpoczynku. O strejkach wydane ma być prawo następujące: Niedotrzymanie umowy najmu nie może być karane kryminalnie. Strona materyalna podlega kompetencyi sądów cywilnych, formalna zaś — sądów administracyjnych. Kryminalna odpowiedzialność grozić będzie tylko za gwałty lub groźby podczas strejku względem osób i mienia. Odpowiedzialność karna i cywilna jest jednakowa dla pracodawców i pracowników. Sam fakt zaprzestania pracy nie może być poczytywany za zakłócenie porządku publicznego, z wyjątkiem strejku zakładów niezbędnie potrzebnych dla publiczności.

Nowa ustawa górnicza w Prusiech.

Ostatni wielki strejk górnikó nadreńskich nie pozostał dla nich, mimo chwilowego niepowodzenia, bez korzyści. Już w ciągu strejku wykazało się dobitnie, że opinia publiczna stoi jednomyślnie po stronie robotników i że wszyscy — o ile nie byli właścicielami kopalń lub przekupionymi dziennikarzami — przypisywali winę tego olbrzymiego ruchu samym przedsiębiorcom, którzy dla brudnej spekulacyi, dla podniesienia cen węgla, sprowokowali robotników. Tej jednomyślności opinii niemieckiej nie mógł i rząd pruski się oprzeć. Już w czasie strejku uznawał Bülow półgębkiem, że przedsiębiorcy praktykują niedozwolony wyzysk, a wysłaniem komisyi rządowej do rewirów strejkowych i cofnięciem policyi zadokumentował, że ufa spokojowi i taktowi robotników i że chce i w ich interesie interweniować. Rzecz naturalna, że potężni baronowie węglowi odrzucili pośrednictwo swego rządu, nie chcąc — jak się z emfazą wyrazili — dopuścić osób trzecich do układów między sobą i swoimi robotnikami. Tego zuchwalstwa było już rządowi pruskiemu za dużo i wykonał — w części — to, co podczas strejku przyrzekł: wniósł w sejmie pruskim nowelę do ustawy górniczej. Robotnicy i ich wybrani reprezentanci nie zgadzali się i nie zgadzają się wprawdzie na traktowanie tej sprawy przez klasowy sejm pruski, w którym nie są reprezentowani i do którego zaufania mieć nie mogą; woleli widzieć tę sprawę w parlamencie Rzeszy, który jako wyszły z powszechnych wyborów jest przystępniejszy postępowej polityce społecznej i w którym siedzą deputowani robotniczy, ale tego żądania przeprzeć nie mogli i dlatego przyjmują prawodawstwo pruskie jako

tymczasowe częściowe zadośćuczynienie, nie spuszczając przyszłości z oka. — Najważniejsze postanowienia projektu urzędowego zawierają: skrócenie pracy o pół godziny(!), zupełny zakaz t. zw. nullowania (odrzucania wózków węglowych zawierających kamienie i t. d.), dopuszczenie zastępców robotników do udziału w inspekcyi kopalń i t. d. Obrady nad tym projektem w sejmie pruskim zagaił dnia 27 marca kanclerz Bülow mową o nic nieznaczącej treści, pozostawiając omówienie szczegółów ministrowi handlu Möllerowi. Z mowy Büllowa podnieść należy przyznaną przez niego okoliczność, że robotnicy w ciągu strejku zachowali wzorowy porządek, i potępienie właścicieli kopalń za odmowę rozpoczęcia układów z strejkującymi.

Górnicy niemieccy, dalecy od myśli zadowolenia się obecną ustawą, przyjmują ją jak milczące przyznanie, że dotychczasowa praktyka była dla nich ciężką krzywdą i nie przestaną walczyć o urzeczywistnienie jedynego możliwego i racyonalnego uwolnienia pracujących i konsumentów od wyzysku kilku jednostek: o upaństwowienie kopalń wegla. Jeżeli już sami ministrowie pruscy przyznają, że strejk dwutygodniowy wyrządził fabrykom i stojącym z nimi w połączeniu milionom pracowników niepowetowane szkody, to państwo nie może pozostawić dyspozycyi nad źródłem dobrobytu lub nędzy milionów w rękach ludzi, mających nie serca, lecz kieszenie i nie oglądających się na żadne względy tylko na swój zysk.

Celem omówienia projektu rządowego i zajęcia wobec niego stanowiska, odbywa się obecnie w Berlinie kongres delegatów górników z Prus. Pierwszego dnia kongresu 28 bm., zebrało się 124 delegatów wszystkich organizacyj górniczych, a to 65 delegatów socyalistycznego związku górników, 40 chrześcijańskiego związku górników, 13 polskich związków górniczych i 6 liberalnego (Hirsch-Dunckerowskiego) związku górniczego. Na porządku dziennym obrad stoją następujące punkta: 1) Prawodawstwo górnicze w ogólności, 2) Nowela górnicza o zamykaniu szybów, 3) Czas trwania szycht, 4) Wydziały robotnicze, 5) Kontrola w kopalniach, 6) Nullowanie wózków węglowych, 7) Kary, 8) Praca kobiet i dzieci, 9) Reforma górnicza, 10) Porządek pracy. W kongresie biorą udział liczni posłowie socyalistyczni, katolickiego centrum i liberalni. Między referentami są dwaj Polacy: Regulski i poseł centrowy Królik.

Sprawy partyjne.

Z prasy partyjnej. Partya nasza za dni parę wzbogaci się o nowy organ partyjny. Będzie nim „Die jüdische Arbeiter-Zeitung“, żargonowy tygodnik polskiej partyi socyalno-demokratycznej, mający na celu uświadomienie proletaryatu żydowskiego, pozbawionego dotychczas w Galicyi prawie zupełnie pisma, odpowiadającego jego potrzebom kulturalnym. Tygodnik ten wychodzić zacznie dnia 7 kwietnia, adres redakcyi i administracyi: Sławkowska 29 (administracya „Naprzodu“) dla „Die jüdische Arbeiter-Zeitung“. Cena rocznie 4 K, półrocznie 2 K, ćwierćrocznie 1 K. Wydany w formie odezwy prospekt nowego tygodnika wzywa towarzyszów żydów do jak najenergiczniejszego popierania wydawnictwa i przesyłania składek na fundusz prasy; wykaz składek zamieszczony zostanie w „Naprzodzie“.

Przegląd społeczny.

Strejk fryzyerów w Wiedniu. Dnia 27 marca odbyli pomocnicy fryzyerscy bez zajęcia zgromadzenie, na którem przewodniczący organizacyi pomocników tow. Alscher zapowiedział wybuch strejku w niedługim czasie, prawdopodobnie w ciągu przyszłego tygodnia. Dotychczas około 400 majstrów zgodziło się na żądania pomocników, a inni toczą dalej rokowania. Skonstatowano, że na 2600 pomocników fryzyerskich w Wiedniu, tylko 154 jest bez zajęcia. Nie boją się konkurencyi zewnętrznej, ponieważ organizacya węgierska proklamowała bojkot Wiednia przez cały czas trwania dyferencyi. Pomocnicy bez zajęcia powinni za wyręczanie w dniach świątecznych żądać 7 K wynagrodzenia, a natomiast wszyscy, bez względu na to, czy należą do organizacyi, czy nie, otrzymają z chwilą rozpoczęcia strejku zasiłek tygodniowy. Pierwszy krok ma nastąpić w przyszłym tygodniu, przez zmuszenie majstrów do zaprowadzenia dnia roboczego od godziny 7 rano do 8 wieczór. Debata wykazała zupełną solidarność bezrobotnych z mającymi strejkować, poczem wybrano komitet strejkowy i zamknięto obrady.

KRONIKA.

Podgórze wobec kwestyi „Wielkiego Krakowa“. We środę wieczorem odbył się w Podgórzu w sali rady miejskiej wiec obywatelski w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa. Przewodniczył kanonik Gruszecki, referował p. W. Liban. Referent oświadczył się przeciw przyłączeniu Podgórza do Krakowa ponieważ zdaniem jego Podgórze potrafi samo się rządzić, nadto wartość realności w Podgórzu upadnie, bo nikt nie będzie chciał płacić za mieszkanie, znajdujące się daleko od centrum miasta, wysokiego czynszu, który wzrośnie skutkiem podwyższenia podatków.

Następnie przemawiał adwokat dr Gaweł, podnosząc fakt, że podatki w Podgórzu są o 15·55 procent mniejsze niż w Krakowie. P. Gadomski wskazywał na większe obdłużenie Krakowa niż Podgórza. Dalej przemawiali: adw. Feuereisen i adw. Emilewicz, który dziwił się, jak poseł Daszyński mógł przemawiać za przyłączeniem Podgórza do Krakowa, skoro w Podgórzu robotnik ma prawo wyborcze do rady miejskiej a w Krakowie nie. Zabierali głos również pp. Langer, Dyrcz, dr Moskwa i dr Aronson; dra Bardla do głosu nie dopuszczono. Uchwalono wkońcu rezolucyę przeciw przyłączeniu Podgórza do Krakowa.

Sprawa połączenia Podgórza z Krakowem jest w zależności także od miejsca przyszłego portu i dla Krakowa stała się koniecznością rozwojową. O tem na zgromadzeniu jednak nie wiele mówiono. Co do uwagi p. Emilewicza, to widocznie nie chciał on słyszeć o tem, jakie stanowisko co do prawa wyborczego, akcyzy i podatku domowo-czynszowego zajmuje poseł Daszyński. Zdaje nam się, że p. dr Emilewicz miał ku temu aż nadto wiele sposobności i jeszcze ich mieć będzie więcej. Myli się również p. dr Emilewicz, twierdząc, że robotnicy dzisiaj mają w Podgórzu wszyscy prawo głosowania do gminy.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się pełne próby z 3-aktowej salonowej a wesołej komedyi Fr. Secsi „W pogoni za wdowieństwem“, która zyskała powodzenie w ubiegłym sezonie na scenach wiedeńskich i berlińskich. Główne role w tej wesołej sztuce grać będą pp. Ordonówna, Sulima, Arkawinówna, oraz pp. Zelwerowicz, Mielewski, Leszczyński i inni. Reżyseryę prowadzi p. Mielewski.

Autorem 4 aktowej komedyi „Dostojne igraszki“ nie jest p. Zdzisław Morawski, jak to mylnie podano, ale p. Zygmunt Morawski, literat i współpracownik kilku pism warszawskich.

Oświadczenie. Tow. Hirsch Eder, członek zarządu stowarzyszenia handlowców w Krakowie, uprasza nas o ogłoszenie, że nie ma on nic wspólnego ze świadkiem w procesie samborskim, łamistrejkiem Ederem, który nie jest ani jego krewnym, ani nawet znajomym.

Komitet obywatelski lwowski, zajmujący się relegowanymi uczniami z Królestwa Polskiego, ogłasza odezwę, w której przedstawia, że we Lwowie znajduje się kilkudziesięciu studentów, relegowanych ze szkół w Królestwie za to, że oni lub ich rodzice domagali się nauki w języku ojczystym. Tym studentom należy zapewnić naukę i opiekę i przygotować ich do egzaminów.

Sił nauczycielskich dostarczy w pierwszym rzędzie młodzież akademicka; na fundusze musi się złożyć ogół, do którego ofiarności odezwa apeluje, przyczem przypomina pomoc, jakiej udzieliła nasza dzielnica, będąca w szczęśliwszem położeniu przed paru laty uczniom wydalonym ze szkoły pruskiej.

Lwowski akademicki komitet samoobrony narodowej ogłasza odezwę w podobnym duchu.

Przy budowie kolei Lwów-Sambor-granica węgierska zachodzi dla robotników pracujących na losie granicznym groźne niebezpieczeństwo tyfusu, który grasuje na Węgrzech nad granicą i łatwo może być zawleczony do Galicyi, tem bardziej, że zarządzenia władz na granicy dla ochrony przed przywleczeniem tyfusu są wcale niewystarczające. Otrzymaliśmy stamtąd telegram z prośbą, by zwrócić uwagę wyższych władz na to niebezpieczeństwo. Sądzimy, że ten głos nie przebrzmi bez skutku.

Wiec szynkarzy we Lwowie zakończył swoje obrady uchwaleniem rezolucyi, protestującej w ostrych słowach przeciwko zamierzonemu przedłużeniu monopolu propinacyjnego po roku 1910. Rezolucya ta apeluje do ludności całego kraju, aby za pomocą zgromadzeń protestujących i t. p. manifestowała publicznie, że interes szerokich warstw domaga się zniesienia przywileju propinacyjnego w imię sprawiedliwości i dobrobytu kraju. Wkońcu uchwalono zwrócić się do wydziału krajowego z żądaniem, aby w tej sprawie zwołał ankietę ze sfer interesowanych.

Uchwalone rezolucye brzmią:

1) Wiec szynkarzy i kupców szynkujących protestuje przeciw zamiarom przedłużenia znienawidzonego przez ludność monopolu propinacyjnego po roku 1910;

2) oświadcza, że przedłużenie tego przywileju propinacyjnego byłoby równoznaczne z bezwzględnem zdeptaniem żywotnych interesów olbrzymiej rzeszy konsumentów, całego stanu szynkarzy, fabrykantów wódek, browarów krajowych i t. d., który to stan i tak ugina się pod ciężarem licznych obowiązków publicznych i w mozolny sposób walczy o swoją egzystencyę;

3) zwraca się do sejmu i wydziału krajowego z stanowczem żądaniem, ażeby sankcyonowaną ustawę propinacyjną z r. 1889 dotrzymały, by prawo propinacyjne w roku 1910 ustało.

4) zwraca się do c. k. rządu z kategorycznem żądaniem, by stawiał opór nieuzasadnionym zachciankom garstki monopolistów propinacyjnych i w sprawie przywileju propinacyjnego przedewszystkiem miał na oku interesy konsumcyjnej ludności, oraz licznego a pracowitego stanu szynkarskiego;

5) apeluje do ludności całego kraju bez względu na warstwy społeczne i stronnictwa polityczne i wyznaniowe, aby zapomocą zgromadzeń, petycyj itd. zamanifestowali publicznie przy każdej sposobności, że interes kraju i szerokich warstw domaga się zniesienia przywileju propinacyjnego w imię sprawiedliwości i materyalnego dobrobytu kraju;

6) Wiec wyraża uznanie posłom niemieckim i czeskim, za wniesienie przez nich interpelacyi w radzie państwa dnia 22 marca b. r., skierowanej przeciwko przedłużeniu prawa propinacyjnego, oraz ubolewanie Kołu polskiemu.

Obicie starosty. Dnia 25 b. m. na wracającego z bankietu, na cześć przeniesionego z Starego Sambora inspektora szkolnego, starostę Ricciego urządził nieznany dotychczas sprawca zasadzkę i palnął starostę kijem po głowie tak mocno, że rozbił głowę starościńską. Z obandażowaną głową udał się Ricci na drugi dzień do Lwowa, a idąc przez miasteczko, trzymał w wyciągniętej dłoni rewolwer, co wywołało ogólny śmiech i gonitwę żydków za walecznym reprezentantem władzy. Przyczyna tego napadu nie jest znaną, ale Ricci ma tyle sprawek i cudzej krzywdy na sumieniu, że i sam nie wymiarkuje, kto sobie wymierzył sprawiedliwość. Ricci znany dobrze czytelnikom „Naprzodu“, wsławił się podczas wyborów sejmowych nieprawnem uwięzieniem p. Rewakowicza, redaktora „Kuryera lwowskiego“.

„Tkaczy“ odegra kółko amatorskie miejscowej grupy kolejarzy w Stryju 8 b. m. w sobotę w sali Narodnego domu. Towarzysze stryjscy niezawodnie licznie pospieszą na to przedstawienie, aby zobaczyć na scenie sztukę tak szczerze i potężnie malującą dolę klas pracujących, która przez długie lata zakazaną była w Austryi.

Żądania kolejowe Galicyi. Z krakowskiej Izby handlowej otrzymujemy następujący komunikat:

W najbliższym czasie rozpoczną się w Izbie handlowej w Krakowie prace nad zebraniem materyału, który ma być następnie w formie wniosków przedłożonym na majowem posiedzeniu, państwowej Rady kolejowej. Jest tedy w interesie wszystkich interesowanych, a w szczególności kupców i przemysłowców, aby swe życzenia dotyczące osobowego i towarowego ruchu na kolejach, podali jaknajrychlej, najdajej zaś do 15 kwietnia b. r. ustnie lub pisemnie do wiadomości Izby handlowej w Krakowie.

Koleje lokalne. Cesarz sankcyonował uchwalone przez sejm galicyjski uchwały w sprawie finansowego poparcia kolei lokalnych Lwów Podhajce i Tarnów Szczucin.

Ojczyzna niemiecka uratowana! Znana artystka dramatyczna p. Morska-Popławska zamierzała wystąpić w teatrze poznańskim. Ponieważ jednak występy jej groziły Prusom oderwaniem się Poznańskiego od „ojczyzny niemieckiej“, obaleniem tronu i t. d., zakazał rząd berliński p. Morskiej wystąpić i polecił opuścić granice Prus. Ojczyzna uratowana! A przecież Bismark powiedział, że Niemcy boją się tylko Boga i nikogo więcej!

Kongres dolno-austryackiej socyalnej demokracyi w Krems zakończył 27 b. m. swoje dwudniowe obrady. Ostateczne sprawdzenie mandatów wykazało obecność 91 delegatów. Po wyborze członków komitetu krajowego, składającego się z 18 członków (po dwóch z każdego okręgu wyborczego), referował poseł tow. Seitz o klerykalizowaniu szkoły przez partyę chrześcijańsko-społeczną (antysemici). Scharakteryzowawszy metodę walki tej partyi w sejmie dolno-austryackim, gdzie przezwiska wół, głupie bydlę i pijanica Schneider stoją na porządku dziennym, wyraził nadzieję, że tylko partya nasza potrafi skutecznie zwalczać zgubny wpływ tej kliki na oświatę ludową.

Na wniosek tow. Severa uchwalono posłowi Seitzowi podziękowanie za jego męskie wystąpienie i zaufanie do jego działalności. Uchwalono na wniosek posła tow. Schuhmeiera zwalczać odrębną organizacyę, występującą pod nazwą: „socyalno-demokratyczny związek robotniczy“, oraz wyrażono wyrzuconym z pracy robotnikom stolarskim w Wiedniu sympatyę i postanowiono wesprzeć ich materyalnie.

Po ustanowieniu Wiednia, jako miejsca następnego kongresu, zamknięto obrady odśpiewaniem Marsylianki robotniczej.

Sprawcy zamachu na Nolkena nie zdołała policya warszawska schwytać. Co do sprawcy zamachu dynamitowego w koszarach policyjnych na Pradze, okazała się fałszywą wiadomość sfabrykowana przez „Czas“ na „własnym drucie“, jakoby to był Rosyanin. Przeciwnie jest to Polak, 19-letni robotnik z fabryki „Wulkan“ nazwiskiem Stefan Aleksander Okszeja, rodem z powiatu nowomińskiego.

Fachowiec o gospodarce Witteka. Wiedeńska „Zeit“ zamieszcza następujące wyjaśnienia posła dra Natana Seinfelda, b. zastępcy dyrektora kolei państwowej w Stanisławowie, rzucające ciekawe światło na gospodarkę Witteka, będącą obecnie przedmiotem dochodzeń parlamentarnej komisyi kolejowej: Należy przyznać, że członkowie subkomitetu kolejowego wyrazili swoją krytykę niesłychanego przekroczenia preliminarza budowy kolei alpejskich w rękawiczkach, mimo że bezprzykładne, nieprawne postępowanie zarządu kolejowego wprost wzywało do najostrzejszego wystąpienia. Nie ulega wątpliwości, że żaden poseł nie pozwoli sobie odebrać prawa krytyki, choćby jeszcze jeden szef sekcyi groził dymisyą. Nie mówiąc o tem, że każdy urzędnik da się łatwo innym zastąpić, to musiał szef sekcyi Wurmle wiedzieć, że urzędy kolejowe straszliwie przeciążone pracą, nie mogły doprosić się powiększenia personalu, a konieczne budowy musiano na całe lata odkładać z powodu braku pieniędzy; że nie mógł zatem wdawać się w milionowe wydatki, jeżeli nie przyznano mu potrzebnych kredytów. Coby się stało z naczelnikiem stacyi albo z dyrektorem kolejowym, któryby dopuścił się choćby najmniejszego przekroczenia kredytów?

Zdarzyło się raz, że przełożona władza nie chciała przyznać pewnemu dyrektorowi kolei zwrotu kosztów wydanych na urządzenie biura, a tu uskarża się szef sekcyi na parlamentarną krytykę wielomilionowych przekroczeń w jego wydziale! Jestem zdania, że ogromne koszta budowy kolei lokalnych, wykończenia stacyj i inne niezbędne wydatki należało umieścić już w pierwszym preliminarzu, ponieważ z tymi wydatkami należało odrazu się liczyć! Że tak się nie stało, trzeba przypuścić, że dla osiągnięcia przyzwolenia parlamentu na rozpoczęcie budowy naumyślnie postarano się wykazać choćby częściową rentowność kolei alpejskich, co przy wrachowaniu wyżej wspomnianych wydatków, do preliminarza byłyby niemożliwe. Jest w każdym razie wątpliwem, czy parlament byłby zgodził się na budowę wszystkich kolei, gdyby rząd był odrazu przedłożył cyfrowe obliczenie wszystkich kosztów na koleje alpejskie, na rozszerzenie portu w Tryeście i na finansowe poparcie Lloydu. Lekkie traktowanie zaszłych nieprawidłowości, byłoby niebezpiecznym prejudykatem przeciw prawu budżetowemu parlamentu.

„Reformy“ sachalińskie. „Syn otieczestwa“ zastanawia się w numerze z dnia 25 b. m. nad tem, „co oczekuje Sachalin“ wobec zwycięstw Japończyków. Wyspa ta, która dla Rosyi jest miejscem deportacyi, do r. 1875 znajdowała się pod wspólnem panowaniem Rosyi i Japonii. Od tego czasu przeszła na wyłączną własność Rosyi i stała się rajem dla biurokracyi, a piekłem dla męczonych tam przestępców. Sachalin, ekonomicznie nie eksploatowany przez Rosyan zupełnie, posiada ogromne skarby mineralne, obfituje w pastwiska i rybne wybrzeża. Z tych też względów stanowi łakomy kąsek dla Japończyków, którzy od dawna już usiłowali narzucić mu wpływ, szczególniej kulturalny. Do obrony Sachalin nie jest przygotowany zupełnie. Większość wolnej ludności przeniosła się na ląd, z „posieleńców“ zaś i „katorżników“ utworzono „drużyny“, mające współdziałać przy bronieniu wyspy. Wobec takiej jednak „obrony“, która z pewnością nie zechce przelewać krwi za rząd, i wobec nieliczności wojska, nie ulega wątpliwości, że Sachalin zdobyty zostanie przez Japończyków z łatwością, z tem większą nawet łatwością, że władze tamtejsze nie myślą zupełnie o grożącem wyspie niebezpieczeństwie i zgodnie z całą psychologią rosyjskiego „niczewo“ zajmują się rzeczami, które w Rosyi carskiej uchodziły zawsze za najważniejsze. Tak np. Liapunow, gubernator Sachalinu, zwrócił się do głównego zarządu więziennego z zapytaniem, jaka została ustanowiona nowa forma dla nadzorców więziennych. „Widocznie — dodaje sarkastycznie „Syn otieczestwa“ — że na wyspie wszystko jest w porządku, i że przystępuje się tam nawet do pewnych reform“.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.** Sobota: „W pogoni za wdowieństwem“. komedya w 3 aktach Franciszka Szecsiego (po raz pierwszy). Niedziela o godz. 3 po południu: „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 aktach Fr. Schönthana (ceny miejsc zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (wznowienie).

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: p. Władysław Dziewulski: „O kometach i meteorach“ (ilustrowany obrazami świetlnemi).

W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych (Sebastyana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: Dr W. Gumplowicz: „Historya ruchu robotniczego w Ameryce“.

W stowarzyszeniu robotników młodocianych (Dietla 50) dziś o godz. 8 wieczorem: R. Moszoro: „Powstanie życia na ziemi“.

— **Filharmonia czeska** wykona w poniedziałek w sali „Sokoła“ krakowskiego III. Symfonię (Eroica) Beethovena, Wagnera „Faustuvertur“, Czajkowskiego „Romeo i Julia“. Artystycznym kierownikiem filharmonii czeskiej jest p. dr Zemanek. Bilety na koncert zamawiać i nabywać można w kancelaryi Towarzystwa muzycznego codziennie od godziny 12—1 w południe, tudzież od 5—6 po południu. Popyt na bilety jest wielki, wobec czego komunikują nam z Towarzystwa muzycznego, że zamówione bilety należy odbierać najpóźniej w poniedziałek między godziną 12 a 1 w południe.

— **Popis uczniów konserwatoryum** odbędzie się w piątek 31 b. m. pod kierunkiem dyrektora konserwatoryum Władysława Żeleńskiego w sali „Sokoła“ krakowskiego. Początek o godz. 7 wieczorem. Bilety wstępu wydaje kancelarya Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 30 marca.

Zabezpieczenie Krakowa od powodzi i port krakowskowki.

W sali rozwieszone dokoła plany regulacyi Wisły i Rudawy, przekopu ochronnego i portu.

Prezydent dr **Leo** zawiadamia, że ministerstwo wyznaczyło na poniedziałek 3 kwietnia komisyę mięszaną, która ma zbadać projekty zabezpieczenia Krakowa i gmin okolicznych od powodzi przez regulacyę Wisły i Rudawy, oraz oznaczyć sytuacyę portu. Wobec tego wczoraj odbyła posiedzenie miejska komisya kanałowo-wodna i uchwaliła nowy alternatywny projekt przekopu na Dębnikach, oraz deklaracyę, którą delegaci miasta mają złożyć w komisyi mięszanej.

Imieniem komisyi kanałowo-wodnej referował następnie prof. **Sikorski**, demonstrując projekty na rozwieszonych mapach i planach, wypracowane pod jego kierownictwem przez specyalne biuro techniczne: Nowy, alternatywny projekt zabezpieczenia Krakowa od powodzi wypracowano dlatego, że pierwszy projekt natrafił na opór ze strony rządu, jako zbyt drogi. Nowy projekt projekt proponuje więc krótszy przekop przez Dębniki, który rozpoczynałby się naprzeciw klasztoru zwierzynieckiego od willi hr. Lasockich i szedłby przez Dębniki do ujścia Wilgi, naprzeciw Skałki. W razie budowy takiego przekopu, stare kolano Wisły zostałoby odgrodzone i przeznaszone na urządzenie miejscowego portu handlowego. Przekop usunąłby spiętrzenia wody pod Wawelem, tudzież zapobiegałby zatorom lodowym ,mogącym powstawać po uregulowaniu Wisły powyżej Krakowa; również umożliwi on sytuacyę portu na terytoryum Dębnik i Zakrzówka, tudzież pozwala na przeprowadzenie w dalszym ciągu ku Galicyi równolegle do Wisły budowy kanału spławnego Kraków-Lwów. Port na terytoryum Zakrzówka i Dębnik bliższym jest Krakowa o kilometr, aniżeli port w Płaszowie proponowany przez wydział krajowy. Port w Dębnikach jest nietylko dla Krakowa, ale i dla Podgórza bliższym i wygodniejszym, aniżeli port płaszowski.

Szczegóły hydroteczniczne nowego przekopu pozostały takie same, jakie służyły za podstawę w wypracowaniu zeszłorocznego przekopu dłuższego. Koszta poprzednie obliczono na 4 316.000 K, koszta zaś obecnego krótszego przekopu będą o 600 do 700 tysięcy koron niższe.

Następnie przedłożył radca magistratu **Grodyński** imieniem miejskiej komisyi dróg wodnych następujące wnioski:

1) Rada uchwala nowy projekt alternatywny; 2) Delegaci rady przedstawią w komisyi mięszanej ten projekt jako projekt gminy z tem, że gmina nie obstaje przy swoim pierwszym projekcie; 3) Prezydent zamianuje delegatów gminy do komisyi mięszanej, a ci złożą tam stosowną deklaracyę.

Wnioski te po krótkiej dyskusyi jedomyślnie uchwalono, a prezydent złożył podziękowanie prof. Sikorskiemu za jego pracę.

Przeciw zamierzonemu szwindlowi kanałowemu.

Następnie rada przystąpiła do obrad nad sprawą zamierzonego przez rząd odroczenia rozpoczęcia budowy kanału Odra-Wisła na 5 lat. (Patrz nasz dzisiejszy artykuł p. t. „Zamierzony szwindel kanałowy". *Przyp. Red.*).

Imieniem miejskiej komisyi dróg wodnych referował tę sprawę dr **Staniszewski**, który ostro zaprotestował przeciw zamierzonemu przez rząd opóźnieniu budowy kanałów wodnych. Ustawa jest uchwalona i sankcyonowana, więc rząd ma obowiązek wykonania jej. Nie wolno rządowi łamać ustawy. Reprezentacya miasta powinna w tym wypadku nie prosić, lecz bronić ustawy. Trzeba się odezwać z zapałem, aby i w Kole polskiem zapał wywołać. (Głosy: To trudno będzie! Wesołość). Koło polskie powinno tej sprawy bronić z zapałem i brawurą... (Poseł Daszyński: W przedpokoju! Wesołość i brawa). Referent wnosi, by prezydent wysłał petycyę do Koła polskiego, wzywającą Koło do zniewolenia rządu, aby wykonał ustawę z 11 czerwca 1901 L. 66 Dzpp. i w myśl § 14 tej ustawy przystąpił niezwłocznie do budowy kanału wodnego Dunaj-Odra-Wisła.

Poseł dr **Doboszyński** oświadcza, że nie ma on nic przeciw petycyi, jakkolwiek Koła polskiego pobudzać nie trzeba, bo stoi ono na stanowisku, że ustawa wykonana być musi. Rzecz tak stoi, że nie ulega wątpliwości, iż ustawa wykonana być musi. Ale chcą tę ustawę zmienić za pomocą nowej ustawy. Usiłowania w tym kierunku wychodzą od pewnych klubów i stronnictw w parlamencie. To jest walka parlamentarna.

Poseł **Daszyński** wykazuje, że sprawa nie tak się ma, jak sądzi dr Doboszyński. W gospodarce finansowej toczy się walka pomiędzy wydatkami, z których jeden musi maleć, jeżeli drugi rośnie. Cokolwiekby się sądziło o dobrej woli Koła polskiego, jednak faktem jest, że ono właśnie zawotowało rządowi cały szereg wydatków, nie mających nic wspólnego z Galicyą (Potakiwania): 450 milionów na nowe torpedowce, 53 miliony na refundacye, 228 milionów na koleje alpejskie i z pewnością zawotuje 91 milionów na pokrycie przekroczenia kredytu tych kolei. Od uchwalenia kredytu na te koleje i zaciągnięcia pożyczki 140 milionów na kanały — minął już rok, a Koło polskie nie znalazło ani słowa, aby publicznie upomnieć się o wykonanie ustawy. Jeżeli p. Doboszyński powiada, że akcya za odroczeniem budowy kanałów wychodzi od pewnych klubów i stronnictw, to są to właśnie tylko te kluby, dla których Koło zawotowało koleje alpejskie. (Potakiwania). Jest to niesłychane lekceważenie, niesłychana arogancya wobec klubu, złożonego z 60 członków (Prezydent przerywa), jeżeli się przez szereg tygodni nie daje odpowiedzi w tej sprawie. Wszak powiada się obecnie, że przez 5 lat będą zwlekali z budową kanałów, aż zostaną uchwalone nowe kredyty wojskowe, które mają armię i marynarkę austryacką postawić na najwyższym stopniu. Przyjdzie się z wnioskiem o plenipotencyę — jak zwykle w Austryi, gdy się nie chce nia zrobić — zwoływania ankiet. (Wesołość).

A co się już dziś robi, to robi się na niekorzyść Polaków: W biurze kanałowem jest urzędników: 11 Polaków, 1 Rusin, 25 Czechów i 60 Niemców! (Poruszenie). To, co mówię, zmierza nie do jakiegoś szowinizmu, ale do tego, że kiedy inne kraje nie pozwalają sobie na coś podobnego, to nas zawsze można zlekceważyć. Między tymi urzędnikami jest zaledwie 5 inżynierów! (Poruszenie). Wszak idzie o olbrzymie drogi wodne, kończące się olbrzymim portem, o którym gdy mówił poseł Rapoport, to aż się w głowie kręciło. (Wesołość). I na to ma wystarczyć 5 inżynierów!

Czesi uzyskali ekspozytury lokalne biura wodnego — my nie. Wszędzie gdzieindziej urzędników tych stabilizowano po pół roku, u nas trzyma się ojców rodzin przez dwa lata jako prowizorycznych, aby ich można wyrzucić, gdy się sprawie łeb ukręci.

A „Neue freie Presse" pisze już, że zrobi się tylko kanał Wiedeń-Odra, zaś Odra-Wisła nie.

Wobec tego Koło polskie milczy. Mówi się, że ono pracuje. To nieprawda! Wszak wszystkie jego posiedzenia były tajne, a tylko jedno jawne, które się na domiar skończyło wezwaniem prezydyum do zasięgnięcia informacyj o ustawie! (Wesołość).

Przy końcu maja zacznie się w parlamencie debata budżetowa, potem przyjdzie sejm czeski. Teraz więc trzeba sprawy przypilnować, bo później nie będzie na to czasu. Na jesień dadzą nam po łyżeczce — ankietę. Zupełnie tak zrobią, jak z tą komisyą, którą zapowiadał rząd od grudnia i zwlókł aż do kwietnia. (Potakiwania).

Dla biurokracyi, która ma przed sobą taką reprezentacyę, jak Koło polskie, łatwą jest rzeczą zwlekać jeszcze przez rok. Potem zaczną budować kanał, zakopią 3 miliony, nie 30 milionów, na przepadłe — i znajdą „nadzwyczajne trudności", których oczywiście w naszym kraju niema.

Trzeba zatem poruszyć całą opinię publiczną. Jestem więc za jak najrychlejszem wysłaniem petycyi do parlamentu. (Oklaski).

Dr **Łepkowski** wnosi, by rada miejska wysłała liczną deputacyę do Wiednia.

Dr **Seinfeld** proponuje ostrzejszą stylizacyę wniosku, który kończy wezwaniem Koła polskiego, by w razie odmownego zachowania się rządu przeszło do opozycyi wobec tego rządu i to w najostrzejszej formie (Wesołość).

Poseł **Rotter** wykazuje, że w ręku Koła polskiego leży, czy ustawa będzie wykonaną, i że możliwem jest, aby Koło wymusiło u rządu uwzględnienie interesu Galicyi przez opozycyę w najostrzejszej formie, t. j. przez obstrukcyę, którą Koło już dwukrotnie ze skutkiem groziło rządowi przy uchwaleniu projektu kanałowego i przy kontyngemie cukrowym, gdy chciano Galicyę „wygolić". Mówca oświadcza, że on i jego przyjaciele polityczni w Kole są za najenergiczniejszymi środkami. Solidarności Koła dochowujemy ściśle, chociaż ze szkodą dla siebie, bo dostajemy cięgi i z prawej i z lewej strony (Głos: Jest równowaga! Żywa wesołość) i od konserwatystów i od socyalistów.

Mówca jest za energicznymi środkami; my jesteśmy zbyt grzeczni...

Poseł **Daszyński:** Ja nie jestem grzecznym!

Poseł **Rotter:** Pan? Wy się przecież z p. prezydentem tak kochacie... (Wesolość). Mówca jest zdania, że teraz przy debacie budżetowej powinnoby Koło polskie, w razie zlekceważenia przez rząd jego żądań, zapomocą obstrukcyi wstrzymać prace parlamentarne. (Brawa).

Dr **Staniszewski** formułuje wniosek, by prezydent z przybranymi przez siebie radcami miejskimi pojechał w deputacyi do prezydenta ministrów.

Dr **Benis** zawiadamia, że krakowska Izba handlowa uchwaliła we wtorek taką samą rezolucyę, jaka obecnie przedłożona została radzie miejskiej.

Wywiązuje się dyskusya nad tem, czy deputacya ma jechać za pieniądze gminy, którego to zdania bronią radcy dr Łepkowski, dr Bandrowski i Daszyński, wychodząc z zasady, że w przeciwnym razie ubożsi radcy byliby niesłusznie pokrzywdzeni i skład deputacyi byłby przypadkowy, podczas gdy prof. Bujwid sądzi, że należy jechać na własny koszt. Ostatecznie zgodzono się na zdanie prof. Ulanowskiego, by pozostawić to taktowi prezydenta. Dr Seinfeld wobec wysłania deputacyi — cofa swój wniosek.

Poseł **Daszyński** zapytuje posła Rottera, którego prezydenta miał na myśli, mówiąc, że Daszyńskiego łączą z nim przyjazne stosunki: z Gautschem, hr. Vetterem, czy z drem Leem? (Wesołość).

Poseł **Rotter**: Z Leem.

Następnie rada jednogłośnie uchwaliła oba wnioski dra Staniszewskiego.

Prezydent dr **Leo** zawiadamia, że deputacya wyjedzie nazajutrz (w piątek) wieczór do Wiednia.

Japończycy pod Charbinem

Petersburg, 31 marca. Jak „Ruś" donosi, Japończycy znajdowali się 29 b. m. tylko w oddaleniu **30 wiorst od Charbina.** Codziennie oczekują ich ataku. Liczba chunchużów, łączących się z Japończykami, z każdym dniem wzrasta. „Ruś" powtarza też doniesienie o **proklamacyi Oyamy, że już dnia 10 kwietnia wkroczy do Charbina.**

Flota Rożdiestwieńskiego.

Londyn, 30 marca. Biuro Reutera donosi z Durbanu: Parowiec angielski „Earl" donosi z Rangoon, że 19 b. m. widział w odległości 250 mil na północny wschód od Madagaskaru 30 okrętów wojennych i 14 węglowych, jadących w kierunku wschodnim.

Lwów, 30 marca. „Słowo polskie" ogłasza list z Madagaskaru od oficera II. eskadry Oceanu Spokojnego z 26 lutego.

Autor stwierdza, że oficerów i załogę eskadry ogarnęła apatya, że Rożdiestwienski jest ogólnie znienawidzonym. Eskadra składa się z 7 pancerników, 7 krążownikow pancernych. 10 torpedowców, 4 transportowych okrętów wojennych, uzbrojonych w artyleryę oraz szeregu parowców przewozowych.

Rokowania pokojowe.

Londyn, 30 marca. Dzienniki donoszą z Waszyngtonu: Japoński poseł Takaira wyłuszczył w rozmowie z prezydentem Rooseveltem japońskie warunki pokojowe, dodając prośbę aby tych warunków nie podawał do wiadomości Rosyi. Między warunkami tymi nie było wcale odszkodowania wojennego.

Ambasador francuski zawiadomił prezydenta Roosevelta o zapatrywaniu w Rosyi co do warunków pokojowych i przy tej sposobności dowiedział się o japońskich warunkach, które natychmiast w drodze telegraficznej podał do wiadomości rządu francuskiego.

Pożyczka japońska.

Nowy Jork, 30 marca. Japońska pożyczka miała w Chicago, Bostonie i innych miastach amerykańskich, olbrzymie powodzenie. Pożyczkę subskrypcya kilkakrotnie pokryła.

Z CARATU.

Zamach samobójczy cara?

Paryskie wydanie „New York Heralda" donosi z Petersburga, że krąży tam pogłoska, iż **car Mikołaj II usiłował popełnić samobójstwo.** Wykonaniu zamiaru tego przeszkodziła w ostatniej chwili carowa-matka, car jednakże miał ją zranić przytem w rękę.

„New York Herald" donosi dalej, że car jest najzagorzalszym zwolennikiem dalszej wojny. Miał on się wyrazić, że gdyby był zmuszony podpisać pokój jako zwyciężony, nie mógły nadal pozostać carem.

Strzelanie do strejkujących chłopów.

„Czas" otrzymuje z Warszawy następującą wiadomość:

W Dębicy, na Kujawach, pod Włocławkiem, powtórzyły się onegdaj sceny z Laniątek. Na wojsko strejkujące chłopi rzucili się z nożami. **Wojsko dało salwę. Znaczna liczba zabitych i rannych.** Dokładniejszych szczegółów brak dotąd.

„Parlament" rosyjski...

Petersburg, 30 marca. U ministra spraw wewnętrznych Bułygina odbyła się pierwsza prywatna konferencya w kwestyi **zwołania reprezentacyi ludowej.** Minister oświadczył się za tem, aby reprezentacya ta była **od czasu do czasu powoływaną** (!) aby w pracach konferencyjnych brali udział także reprezentanci ziemstw. Minister nie powiedział jednakże czy reprezentanci ci mają być wszyscy wybieralni czy też mianowani. Uchwały żadnej nie powzięto.

Teror w Petersburgu.

Petersburg, 31 marca. Na rogu ulic Wielkiej, Morskiej i Pocztowej jakiś człowiek strzelił z rewolweru do agenta policyjnego.

Rozruchy chłopskie.

Birjucz (gub. woroneska), 31 marca. Tłum chłopów zaczął niszczyć własność księżnej Jusongow. Władze okręgowe udały się na miejsce.

Bachmut (gub. jekaterynosławska), 31 marca. Wśród chłopów w Daseno daje się zauważyć ruch przeciw niemieckim kolonistom. Chłopi grożą konfiskatą własności Niemcom, jeżeli ci nie oddadzą jej dobrowolnie. Onegdaj w nocy wysłano tam oddział wojska. Także władze administracyjne udały się tam.

Ustępstwa dla Finlandyi.

Helsingfors, 30 marca. Jak tutaj utrzymują petycya sejmu w sprawie przywrócenia stanu legalnego w Finlandyi została w części przedłożoną carowi. Podobno mają nastąpić pewne koncesye, a pomiędzy innemi także i te, że powołanie rekrutów w r. 1906 nie nastąpi według rozporządzenia z r. 1901, oraz, że postanowienie o nieusuwalności sędziów będzie wznowione.

Rozruchy w Jałcie.

Jałta, 30 marca. Gubernator ogłasza, że spokój będzie w krótkim czasie przywrócony i że on nie opuści miasta przed nastaniem zupełnego spokoju.

Policya francuska przeciw socyalistom rosyjskim.

Paryż, 30 marca. Twierdzą ze strony nacyonalistycznej, że ostatnie rewizye domowe pozostają w związku ze sprawą tajnego sprzysiężenia. Policya otrzymała wiadomość, że zanosi się na sprzysiężenie wojskowe. Rewizyj dokonano także u niektórych nieczynnych oficerów, znalezione jednak pisma nie dały żadnego rezultatu.

TELEGRAMY.

Akcyza krakowska.

Wiedeń, 31 marca. W komisyi budżetowej w dyskusyi nad tytułem „cła i podatki konsumcyjne oświadczył wczoraj minister skarbu Kosel, że rząd nie może się zgodzić na zniesienie liniowego podatku konsumcyjnego.

Specyalnie w sprawie Krakowa zarzut w sprawie zaliczania go do zamkniętych okręgów, o tyle nie jest uzasadniony, że ustawa nie łączy kwestyi zamkniętego obszaru z kwalifikacyą głównego miasta kraju. Lecz także i w tym względzie sądzi minister, że znajdzie się zadowalniające rozwiązanie sprawy.

Reforma prasowa.

Czy w kościele należy kolportować?

Wiedeń, 30 marca. Komisya prasowa Izby posłów załatwiła na dzisiejszem posiedzeniu §§ 14—16 ustawy prasowej. Przy § 17, który zabrania ulicznej sprzedaży pism w pobliżu siedziby cesarskiej i przed bramami świątyń, wywiązała się dłuższa dyskusya. Poseł Stransky postawił wniosek, aby sprzedaż i bezpłatne rozdawanie druków zakazane były nietylko przed bramami świątyń, ale także i wewnątrz świątyń, dalej z okazyi praktyk religijnych lub bezpośrednio po nich.

Mowca umotywował swój wniosek tem, że klerykalne stronnictwa wyzyskują zbieranie się ludzi w kościele w tym celu, aby im sprzedawać nawet wewnątrz kościoła lub też po wyjściu z kościoła polityczne broszury.

Za wnioskiem tym przemawiali pos. Rieger (soc. dem.), Pommer i Erler, zaś przeciw Merunowicz, hr. Belcredi i Schoepfer. Ostatni uznał, że w kościele nie godzi się rozdawać druków niegodnych, nie uważa jednakże zakrystyi za miejsce publiczne(?!). Głosowania jeszcze nie przedsięwzięto.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 31 marca. Misya hr. Szögyenyi'ego rozbiła się; wraca on na stanowisko ambasadora do Berlina; wyjechał już wczoraj z Budapesztu do Wiednia.

Natomiast powołał cesarz do Budapesztu z Wiednia ministra wojny Pitreicha; sądzą, że idzie o ustępstwa wojskowe dla Węgrów; niewiadomo, czy cesarz ma zamiar zgodzić się na jakiekolwiek ustępstwa w tym względzie.

Jako przyszłego prezydenta ministrów wymieniają obecnie Lukacsa, dotychczasowego ministra skarbu.

Podróż Wilhelma do Marokka.

Tanger, 30 marca. (Agencya Havasa). Wśród ludności hiszpańskiej można zauważyć pewien ruch z powodu przybycia cesarza Wilhelma. — Dzisiaj przed południem rozlepiono plakaty, które jednakże poseł hiszpański kazał natychmiast usunąć. Specyalny posłaniec sułtana wręczy cesarzowi Wilhelmowi list powitalny sułtana, wyrażający nadzieję, że stosunek Niemiec do Marokka stanie się serdeczniejszy.

Kolonia, 31 marca. „Köln. Ztg" donosi z Tangeru: **Herszt bandy zbójeckiej Raizulus wyraził życzenie złożenia hołdu cesarzowi Wilhelmowi.** Otrzymał on od władz gwarancyę bezpieczeństwa. (Godni przyjaciele.).

Francya a Anglia.

Paryż, 30 marca. W potwierdzeniu wiadomości, jakie się już pojawiły donosi „Temps", że obecnie istnieje zamiar spotkania się angielskiej floty kanałowej z francuską eskadrą na morzu północnem. Francuska eskadra ma przybyć do jednego z portów angielskich na kilkodniowy pobyt.

Paryż, 30 marca. „Petit Journal" donosi, że odbyły się dwie rewie floty francuskiej i angielskiej. Zamierzone są wielkie uroczystości na cześć eskadry angielskiej w Cherbourgu, takie, jakie odbyły się przed kilku laty na cześć floty rosyjskiej w Tulonie. Na uroczystość przybędzie przedstawiciel rodziny królewskiej z Londynu.

Londyn, 30 marca. Biuro Reutera donosi: Ze strony wiarygodnej oświadczają, że król Edward i królowa obecnie nie pojadą do Kopenhagi. Król dnia 6 kwietnia wyjeżdża do Marsylii.

✕ **W stowarzyszeniu stolarzy w Krakowie** (Mały Rynek 6, II. p.) odbędzie się dziś, w piątek, o godz. 7 wieczorem odczyt tow. Haeckera.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć.

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.
Wymiana używanych płyt. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński pisze: **Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa.** Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mię w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekawiony dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Genewy nie zaniechałem to wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać, a po **40 dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciołom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. **Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający.** Od tej pory, otrzymawszy wpierw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci dowieść. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier.

Próbka bezpłatnie. Każdemu czytelnikowi, który mi powołując się na tę gazetę przyszle swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przyszlę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

WILLIAM SCOTT, Wiedeń, I./869, Franz Josefs-Kai 19.

Reumatyzm nerwobóle, ból głowy, ból zębów, gościec itp.

LECZY JEDYNIE i SZYBKO

wypróbowany klinicznie **„ICHTYOMENTHOL“** (prawnie chroniony)

wyrobu aptekarza Szymona **EDELMANA**

Setki podziękowań i atestów!

Wszędzie do nabycia. Cena 1 Korona. Wszędzie do nabycia.

Wysyłka codziennie dwukrotna za zaliczką lub nadesłaniem należytości! Pocztą najmniej dwie flaszki.

Skład wysyłkowy: Apteka EDELMANA w Bohorodczanach.

Skład główny dla Lwowa: Aptekarz Szymon Hay c. k. dostawca nadw. Składy we Lwowie: apt. Rucker, Łazowski. W Krakowie: apt. Wiszniewski i apt. Gralewski. Przemyśl: apt. Schwarza. Tarnów: apt. Frauenglasa. Tarnopol: apt. Krzyżanowskiego. Rzeszów: apt. Karpińskiego. Stanisławów: apt. Macury. Kołomyja: drog. Turzańskiego. Gródek apt. Heschelesa.

Żądać należy **„Ichtyomentholu“ Edelmana.** 19

Kupujcie bibułki cygaretowe „NADZIEJA“ i „PRZYSZŁOŚĆ“

z marką LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ ochronną

które są wyrobem galicyjskim.

97 Wszędzie do nabycia.

ŻADNE PRYSZCZE

wyrzuty, krosty, piegi, plamy wątrobiane albo inne nieczystości twarzy nie istnieją u tych, którzy używają sławnego na cały świat, prawdziwie angielskiego zupełnie nieszkodliwego **MLEKA OGÓRKOWEGO** firmy **C. Balassa,** które nadaje cerze białość, świeżość i młodzieńczy wygląd. Skutek objawia się już na pewne po 2—3 razowem nacieraniu. Należy na to zważać aby na każdej flaszce było widoczne nazwisko „Balassa“. Flakon 2 K, do tego prawdziwe angiel. mydło ogórkowe 1 K, puder K 1·20, i krem ogórkowy 2 kor. Otrzymać można w każdej aptece. Przesyłki pocztowe uskutecznia aptekarz C. Balassa w Budapeszcie. Erziebetfalwe. — Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów, F. Breyer, Przemyśl na Bramie l. 4. Reim i Spółka, Kraków. 56

Ty

nie znajdziesz skuteczniejszego mydła leczniczego do pielęgnowania skóry, szczególnie do usunięcia piegów i osiągnięcia delikatnej cery, jak wypróbowane

Bergmana mleczne mydło liliowe

(znak: 2 górnicy)

Bergmann & Co., Tetschen a/E.

Na składzie sztuka po 80 hal.:

w Krakowie: Apteki: Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, Xaw. Mikucki, M. Proń, Wiktor Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Droguerye: Roman Drobner, Anastazy Froncz, J. Hanak, J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, J. Reim i Sp., St. Rożnowski, F. Zophoth i Sp., J. Wiśniewski i Ska; Mat. Holg.: Maurycy Kreisler; **w Bochni:** Droguerye: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; **w Nowym Sączu:** Apteki: L. Georheon, M. Gozdeckiego, R. Jakubowski; Drog.: T. Kwieciński; **w Rzeszowie:** Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, I. Kołodziejowski; **w Podgórzu:** Lazar Friedenberg, Lazar Sonnenschein. 118

SKLEP mniejszych rozmiarów w przedłużeniu linii A-B, Plac Maryacki 3, od pierwszego kwietnia 1905 do wynajęcia za tanim czynszem. Wiadomość: ul. Felicyanek Nr. 15, I. piętro, drzwi 15.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje **oprocentowane asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94



Rynek 41, Linia A-B

poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.



Prawdziwymi Roskopf-ze złota double Savonnet-Anker-Remontoir

są najnowsze zegarki Roskopf. Zegarki to posiadają znakomity poręczony, precyzyjny mechanizm ankrowy, są podwójnie kryte o 3 bardzo silnych kopertach ze złota double i odskakującą pokrywą. Złoto double jest metalem podobnym do złota, nie tracącym nigdy tego podobieństwa. Zegarki te są powszechnie podziwiane i nie dają się odróżnić od prawdziwych zegarkow złotych.

Cena 5 złr.

Do tego odpowiedni męski łańcuszek podwójny, ze złota double złr. 1·50. Przy każdym zegarku znajduje się 3-letnia pisemna gwarancya. — Wysyłka tylko za zaliczką.

Josef Spiering, Wien I.,
51 **Postgasse 2—47.**

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 18·—, K 24·—, śnieżnej białości b. miękkie darte K 30·—, K 36·—. Wysyłka opłatnie za zaliczką. — Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

Benedykt Sachsel, Lobes 326,
164 Poczta **Pilzno** (Czechy).

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią ggwarancyą, na wypłat w małych ratach — —

NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE

SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU.

Przyjmuję się wszelkie naprawy
CENY NISKIE. 147

Ostrzeżenie

przed bezwartościowemi naśladownictwami!

KUNEROL



z poręczen. najczyściejszy tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych, zawierający **100%** tłuszczu. Żądać **„KUNEROLU“** w każdym lepszym handlu spożywczym. Do miejscowości gdzie niema **„KUNEROLU“** wysyłamy na próbę około 5 kilg. brutto po cenie Kor. 6·50 opłatnie do każdej stacyi poczt austr. węg. za zaliczką. Dla hurtowników specyalne ceny. Broszurki i świadectwa lekarzy darmo.

Najstarsza i największa fabryka tłuszczu roślinnego w monarchii

Emanuel Khuner & Sohn

Wien, XIV/2.

Z piwnic śp. Jana Janigi w Krakowie

WYSPRZEDAJĘ

bardzo stare, prawdziwe i czyste wina węgierskie Tokaje 8 putowe:

w gąsiorach 9 litrowych z r. 1864 do 1878 r., we flaszkach od r. 1831 do roku 1874 i w beczkach po 133 litrów, oraz starą żytniówkę, starkę, koniaki, rumy, araki, malagi, wina franc. Cenniki i próbki **starych win w beczkach** na żądanie pocztą.

91 **Ceny bardzo niskie.**

Marya Janigowa, Kraków, ul. św. Jana l. 2



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II.“	**215**	**metrów długi**
„Kronprinz Wilhelm“	**202**	„ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse“	**198**	„ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy,** kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku. 67

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ignacy Daszyński. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Telefon Nr. 510.